

Spis treści

183 Emanuel i Jego panowanie

Wiarą jesteśmy umarłymi dla tego świata, a żywymi Bogu.

187 Narodzenie Chrystusa

Pomijany jest jeden z najwspanialszych aspektów tego poselstwa, mianowicie, że radość ta będzie wszystkim ludowi.

188 Noworoczne przemyślenia

Możemy dziękować Bogu, że rozpoczynający się rok zastał nas statecznie stojących przy Panu.

188 Dzięki Ci... [wiersz]

189 Widok z wieży

Każdy rok przynosi wielkie zmiany, za którymi coraz trudniej nam nadążyć.

192 Prorokini z pokolenia Aser

Prorokini Anna wiedziała więcej niż kapłani i uczeni w Piśmie.

194 Przywilej Synów Bożych

Dziś nie każdy może odnosić się do Boga jako do Ojca

196 Narodzenie Bożego Syna, Jezusa

Okolice Betlejem słyną z urodzajnej gleby, a sama nazwa Betlejem znaczy tyle co dom chleba

198 Kto będzie największy?

Zamiast dyskutować o nagrodach za służbę, uczniowie powinni skoncentrować się na tym, jak mogliby służyć innym.

202 Przyczyny Reformacji oraz zmiany, które ona wniosła [cz. 1]

Nauką, która napędzała Kościołowi wiele dochodów, była ta o odpustach.

205 Wspomnienia babci Zosi

Dziadek był on pewny, że musi istnieć coś innego niż to, co słyszał w cerkwi...

208 Echa z konwencji

214 Spisy treści numerów w roku 2017

215 Informacja o prenumeracie 2018 r.

215 Nekrologi

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Drodzy Czytelnicy!

Nieubłaganie zbliża się w naszym kalendarzu dzień, który rozpoczyna Nowy Rok. Warto przy tej okazji pamiętać, że tę umowną datę ustanowili Rzymianie, wybierając 1 stycznia jako początek roku ze względu na objęcie w tym dniu urzędu przez konsulów. Taki sposób liczenia czasu wprowadził cesarz Juliusz Cezar w roku 46 p.n.e. Również świętowany powszechnie przez ludzi Sylwester ma swe rzymskie korzenie. Jego ustanowienie pochodzi od papieża Sylwestra II. Te zmiany w stosunku do ustanowionego przez Boga sposobu liczenia lat przepowiedział prorok Daniel. „...nado będzie zamyślał, aby odmienił czasy i prawa, gdyż wydane będą w ręce jego aż do czasu i czasów, i pół czasu” – Dan. 7:25.

Jednak powszechne w tym czasie podsumowanie działań gospodarczych oraz finansowych mogą i nas skłonić za poradą psalmisty do obliczenia „naszych dni”. Może warto przy tej okazji poświęcić chwilę, aby dokonać bilansu tego, na co poświęciliśmy swój czas w ciągu minionego roku. Czego udało nam się dokonać dzięki Bożej pomocy, a w czym okazaliśmy się nieudolnymi sługami? Gdzie zanotowaliśmy duchowy wzrost i zbudowanie, a czego nauczają nas doświadczenia i porażki? Najczęściej w naszych bilansach skupieni jesteśmy na sobie. Spróbujmy w tym roku popatrzeć również inaczej. Jak ja swoim postępowaniem wpływałem na innych? Czy swoim zachowaniem zachęcałem do działania i podtrzymywałem opadające ręce, czy też może zdarzyło mi się mimowolnie kogoś zniechęcić lub urazić? Co mogę zrobić, aby innym żyło się ze mną lepiej w rodzinie, zborze, społeczności? I abym z pokorą popatrzył, czego w minionym roku chciał mnie nauczyć Bóg, i wierzył, że lekcja, której On mi udziela, jeżeli taka będzie Jego wola, nie zakończy się jeszcze 1 stycznia 2018 roku.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Emanuel i Jego panowanie

■ WATCH TOWER

„SYN DANY JEST NAM”

Proroctwo Izajasza 9:1-7

„Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich” – Mat. 1:21.

Lekcja niniejsza jest proroczym obrazem „nadziei Izraelskich” i „pożądania wszystkich narodów”, a także obrazem Mesjasza i Jego tysiącletniego Królestwa. Jest to lekcja bardzo stosowna na ten czas, kiedy to zwykle obchodzone jest tzw. święto Bożego Narodzenia, upamiętniające narodzenie Pańskie. Opowieść o narodzeniu Jezusa Chrystusa, o Jego życiu i śmierci, a nawet o Jego zmartwychwstaniu miałyby jednak mało znaczenia, gdyby się nie wiązała z proroctwami o Jego chwalebny Królestwie i potężnym panowaniu, pod którym wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. I właśnie przez wzgląd na ten wspaniały rezultat, jaki zostanie osiągnięty przez to Królestwo, aniołowie przy narodzeniu Zbawiciela śpiewali o pokoju na ziemi ludziom dobrej woli i zwiastowali „radość wielką, która będzie wszystkim ludowi” – „w czasie słusznym” (Łuk. 2:10).

Zgadzamy się z tłumaczeniem Leeser’a, że pierwszy werset tego dziewiątego rozdziału Księgi Izajasza powinien właściwie być ostatnim werselem rozdziału ósmego. Wynikałoby z tego, że drugi werset naszej lekcji podejmuje jakby nowy temat, dlatego tym werselem rozpoczynamy nasze rozważanie.

Światłością świata jest Jezus

„Lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, a tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie.” Według właściwego wyrażenia hebrajskiego stwierdzenie to, stosujące się do przyszłości, oddane jest tak, jakby to już się stało, podobnie jak w wersecie szóstym, gdzie czytamy: „Albowiem dziecię narodziło się nam”, pomimo że wtedy Jezus jeszcze nie był zrodzony, bo narodził się dopiero kilka stuleci później. Faktycznie, owa wielka światłość ciągle jeszcze należy do przyszłości; nie świeci jeszcze nad ludźmi, którzy wciąż jeszcze mieszkają na ziemi cienia śmierci. Cienie naszego zdegradowanego, grzesznego, zamierającego stanu dotyczą i niszczą każdego człowieka, jak wyraził to także apostoł Paweł: „Wszystko stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd” (Rzym. 8:22). Świat wciąż wyczekuje tej wielkiej światłości, o której Pismo Święte mówi, że zaświeci „słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego” (Mal. 4:2). Nasz Pan również zapowiedział, że ma to nastąpić w przyszłości, zapewniając, że gdy to Słońce

Sprawiedliwości zaświeci, będzie nim nie tylko On Sam, ale i wszyscy Jego uczniowie, dojrzała pszenica Wieku Ewangelii. Określił to wyraźnie w przypowieści o pszenicy i kłokolu, gdy objaśnił, że przy końcu tego wieku, gdy pszenica będzie zebrana do gumna – do stanu niebiańskiego – „*tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha*” (Mat. 13:43).

Wciąż jeszcze znajdujemy się w czasie, kiedy ciemność okrywa ziemię (cywilizowane społeczeństwo), a zaćmienie narody (pogańskie). Prawdą jest, że pewna miara światła znajduje się na świecie. Prawdą jest również, że to światło wypływa od naszego Odkupiciela, z Jego słów i czynów, a także od tych, którzy prawdziwie są Jego ludem i których serca zostały oświecone Jego obietnicami i Jego duchem. Lecz to jeszcze nie jest owa światłość świata rozpraszająca wszystkie ciemności na ziemi i objawiająca wszystkim Boską chwałę. Jest to tylko „*światłością w was*” – w wierzących; jest światłością wiary, nadziei i miłości, jaśniejącą w sercach Małego Stadka, jak świece na świecie. Światłość naszego Pana zajaśniała na małym skrawku ziemi zwanym Palestyną i od tej Jego lampy naśladowcy Jego zaświecili swoje świece. Pan nas poucza: „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech*”; „*Ani zapalają świecy i stawiają jej pod korzec, ale na świecznik, i świeci wszystkim, którzy są w domu*”. Lecz powiedział także: „*Kto źle czyni, nienawidzi światłości, i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego*”; „*Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że mnie pierwszej miał w nienawiści*” (Mat. 5:15-16; Jan 3:20; Jan 15:18).

To, że prawdziwa „światłość” jeszcze nie świeci, że „słońce sprawiedliwości” jeszcze nie weszło ze zdrowiem na skrzydłach jego [Mal. 4:2], jest w pełni potwierdzone przez gęstą ciemność spowijającą pogaństwo i nieco mniejszą chrześcijaństwo. Na ile prawdziwi naśladowcy Pana trzymali swoje lampy oczyszczone i zapalone, w takiej mierze światłość rozchodziła się po świecie. Jednak wszystko to było i jest tylko światłem świecącym w ciemnościach, światłem, które w czasie obecnym i pod obecnymi warunkami nie jest wcale wystarczające, żeby rozproszyć ciemności nocy i wprowadzić ów chwalebny dzień, za którym wszystko stworzenie wdycha i którego oczekuje. Ten dzień

chwalebny nie może nastąpić, dopóki Pan nie wyszuka członków swojego ciała, którzy wraz z Nim stanowią będą to Słońce Sprawiedliwości. W międzyczasie, jak to oświadczył apostoł, „*bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej*” (2 Kor. 4:4).

„Pochodnią nogom moim”

Prorok Pański, mówiąc o Kościele w Wieku Ewangelii, przyrównał Słowo Boże, poselstwo żywota wiecznego i podstawę naszych nadziei i radości do pochodni, jak czytamy: „*Słowo twoje jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej*” (Psalm 119:105). Potrzeba tej pochodni jest widoczna. Ci, co jej nie mają, błądzą w ciemności, gdy zaś ci, którzy to światło Słowa Bożego posiadają, nie chodzą po omacku jak inni. „*Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia; nie jesteśmy synami nocy ani ciemności*” (1 Tes. 5:5). Należy do nowej dyspensacji i obywatelstwo nasze jest w niebiesiach. Wiarą jesteśmy umarłymi dla tego świata, a żywymi Bogu i dlatego jesteśmy uznani za dzieci światłości, nawet jeszcze w tej istniejącej ciemności, a oczy naszego zrozumienia są otworzone nadzieją i obietnicami Słowa Bożego, podczas gdy inni, odrzucając tę pochodnię, znajdują się w ciemności i nieświadomości.

Jak to określił apostoł, światłość ta oświeciła się w sercach naszych już teraz, przez wiarę. Gdybyśmy obserwowali sprawę z zewnątrz, z naturalnego punktu zapatrywania, byłibyśmy na równi z tym światem. Tylko na ile zamykamy swoje oczy na rzeczy widzialne, wiarą uznając je za doczesne i na ile oczy naszego pojmowania otwieramy na rzeczy, które jeszcze nie są widzialne, ale są wieczne, w na tyle też światłość wnika do naszych serc przez wiarę. Chwalebny perspektywą jest, że Kościół Chrystusowy będzie wkrótce skompletowany, a Słońce Sprawiedliwości niebawem oświeci swoimi promieniami najdalsze zakątki ziemi i wszyscy, którzy w Adamie stali się uczestnikami przekleństwa, ostatecznie, przez Chrystusa, staną się uczestnikami wielkiego błogosławieństwa, znajdą się pod wpływem tej wielkiej Światłości Tysiąclecia, tego dnia błogosławieństw, chwały i znajomości Pańskiej. „*Tenci jest tą prawdziwą światłością, która [ostatecznie] oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat*” (Jan 1:9).

Proroctwo z tego wersetu obejmuje nie tylko żyjących w owym czasie, ale zapewnia nas, że światłość zaświeci tym, którzy znajdują się w cieniu śmierci – śmiercionośnym cieniu, co jest właściwym określeniem Hadesu – tym, którzy są w Hadesie, w ciemności. Światłość ta musi zajaśnieć nad każdym członkiem naszego rodzaju, ponieważ Chrystus odkupił nas, raz za wszystkich. Jak wszystkie dzieci Adama zostały potępione przed swoim narodzeniem, tak wszystkie zostały odkupione, większość przed swoimi narodzinami. Jak pewne jest to, że miały udział w przekleństwie, które spadło na ojca Adama, tak pewne jest, że otrzymają

błogosławieństwo z dzieła odkupienia dokonanego przez Chrystusa (Rzym. 5:12).

Rozmnożenie przez zmartwychwstanie

„*Rozmnożyłeś ten naród, przysporzyłeś im wesela, wesela przed tobą, jako weselą się czasu żniwa, jako radują się, którzy łupy dzielą*” [Izaj. 9:3]. To poprawione tłumaczenie jest najwyraźniej właściwe, bo i tłumaczenie Leesera jest podobne. Jest to obrazowy opis ludności całego świata w Tysiącleciu, ludności wyprowadzonej z niewoli śmierci, uwolnionej spod przekleństwa Adamowego, radującej się jako ci, którzy dzielą łupy, dostępują tego, co nie było ich, co im przypadło w udziale. Tak właśnie będzie. Błogosławieństwa restytucji w Tysiącleciu będą rozdawane z Boskiej obfitości, przekleństwo zostanie usunięte, Słońce Sprawiedliwości zaświeci wszystkim, a zdrowie będzie w promieniach Jego, lecząc i naprawiając wszystko. Nikomu nie będą odmówione błogosławieństwa, oprócz tych, którzy pomimo tak wielkiej łaski Bożej, sami pogardzą nimi. Tak samo jest obecnie z tymi, co przyjmują miłosierdzie Boże. Ono jest darem, oni nic nie zrobili, aby to otrzymać, lecz zostali zapewnieni, że dostąpił przebaczenia. Różnica jest w tym, że obecnie mało jest takich, którzy posiadają oczy zdolne do widzenia, uszy sposobne do słyszenia i serca sposobne do zrozumienia Boskiego miłosierdzia, tak jak ono jest przedstawione w dobrym zwiastowaniu, jakie mogą być rozumiane tylko słuchem wiary. W przyszłości, po dopełnieniu klasy wybranych, czyli Kościoła, wiara zostanie pod wieloma względami zastąpiona widzeniem i znajomością. Ludzie tego świata zrozumieją wówczas Boskie miłosierdzie w Chrystusie Jezusie, miłosierdzie przebaczące im grzechy i dające im sposobność wiecznego żywota i będą na ogół radować się i dzielić te wielkie łupy, ten wielki dar Boży.

Werset czwarty określa główny powód tej radości: będzie nim to, że ów wielki gnębiel Szatan nie będzie już dłużej miał kontroli nad ludźmi. Jego jarzmo grzechu, cierpień, smutków i śmierci, jego laska i pręt (kij) ucisku i niewoli zostaną złamane i to na zawsze, jak zapowiedział Pan stwierdzając, że „*uchwycił smoka, węża onego starego, którym jest diabeł i szatan, i zwiąże go na tysiąc lat (...), aby nie zwodził więcej narodów*” (Obj. 20:2-3). Zwycięstwo nad tym wielkim przeciwnikiem nie będzie powolne, stopniowe, nie na drodze jakichś naszych działań albo naszą mocą, bo sam Pan udaremni jego władzę.

„Jako za dni Madianitów”

Dni Madianitów były dniami Giedeona i jego małej gromadki, kiedy to nagle, po rozbiciu ich dzbanów i zatrąbieniu moc Pańska pokonała zastępy nieprzyjaciół Jego ludu i dała Izraelitom wielkie i cudowne wybawienie. Giedeon widocznie przedstawiał w tym obrazie naszego Pana Jezusa, a owa niewielka liczba żołnierzy Giedeona

przedstawiała Małe Stadko, wybranych świętych. Dopiero po wypróbowaniu i przesianiu tego grona Pan dał im zwycięstwo. Podobnie będzie przy końcu tego wieku. Jak tylko pozafiguralne grono Giedeona, Królewskie Kapłaństwo, pod dowództwem uwielbionego Chrystusa, wyda swoje poselstwo i pozwoli zabłysnąć ich słabemu światłu, Pan zapewni wspaniałe zwycięstwo prawdzie i sprawiedliwości, dopuszczając na świat czas wielkiego ucisku, który ostatecznie będzie błogosławieństwem dla wszystkiego ludu, albowiem Szatan zostanie związany i gnębieni zostaną uwolnieni spod władzy gnębiela. To wspaniałe zakończenie tej sprawy, zakończenie grzechu i ucisku, opisane jest obrazowo w wersecie piątym, który według tłumaczenia Leeser'a brzmi następująco: „*Albowiem wszelka zbroja bojujących w zamęcie i szaty krwią zbroczone, będą spalone ogniem*”. Wyjaśnienie tego jest takie, że wszelkie zamysły Szatana, wszelkie czynniki grzechu i śmierci, wszystko, co pomagało do wielkiego zamętu w wiekach walki pomiędzy sprawiedliwością a grzechem, będzie w zupełności zniszczone. Obraz ten pokazuje świat oczyszczony od wszelkich przejawów sprzeciwu wobec Boskiego rządu i prawa sprawiedliwości, co harmonizuje z oświadczeniem: „*A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwala, i siła na wieki wieków*” (Obj. 5:13).

Jak to będzie dokonane?

Słowo „albowiem”, którym rozpoczyna się wersec szósty, znaczy to samo co „ponieważ”; możemy więc czytać ten wersec w taki sposób: „*Ponieważ dziecię narodziło się nam, syn dany jest nam*”. To „ponieważ” jest wyjaśnieniem, w jaki sposób to proroctwo błogosławienia i uwolnienia spod władzy ciemnicy będzie dokonane. Bóg daje tu do zrozumienia tym, którzy posiadają uszy wiary, że takie Królestwo sprawiedliwości, taka oświata i błogosławienie wszystkich, nie będą możliwe wcześniej, niż przyjdzie Mesjasz. Pokazał również, że Mesjasz miał się narodzić tak samo jak każdy z ludzi, a jednak miał być Synem Boga Żywego.

Jak piękne i proste jest to całe sformułowanie z punktu zapatrywania wiary, a jednak zostało ono tak napisane, że dla mądrych tego świata możliwym było potknąć się o to tak proste proroctwo i twierdzić, jak czynią to wyżsi krytycy, że proroctwo to dotyczyło jedynie Żydów w czasach Izajasza i że przepowiednia ta dotyczyła króla Judzkiego Ezechiasza. Błogosławione są oczy nasze, że widzą, i uszy nasze, że słyszą istotne znaczenie tego proroctwa, a tym sposobem możemy rozpoznać owego Mesjasza, od Boga zesłanego Emanuela, Wybawiciela, który dokonać ma tych wszystkich rzeczy przepowiedzianych przez usta wszystkich świętych proroków od wieków, potwierdzających Boską obietnicę daną Abrahamowi: „*i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi*” (1 Mojż. 12:3).

Następnie proroctwo przedstawia to dziecię już w stanie dorosłym, z panowaniem włożonym na jego ramiona – królewską władzą nad ziemią, włożoną na niego przez niebiańskiego Władcę, Jahwe. Proroctwo to pomija ziemskie doświadczenia i cierpienia naszego Odkupiciela i Głowy, a także Kościoła, Jego Ciała, przez cały Wiek Ewangelii. Pomija też imiona Belzebuba, księcia demonów, tudzież męża boleści itd. i wskazuje na zupełnego i uwielbionego Mesjasza, przy Jego wtórym przyjściu, z punktu zapatrywania Bożego i jak będzie On ostatecznie rozpoznany przez cały świat, gdy każde kolano ugnie się i każdy język wyzna Go ku chwale Ojca, „*a nazwą imię Jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny [czyli potężny Pan], Ojciec wieczności [czyli dawca życia wiecznego], Książę pokoju*”.

„Święć się imię twoje”

W imieniu przedstawione są: charakter, usposobienie, przymioty albo zdolności osoby. Zatem te różne imiona i tytuły zastosowane do naszego Pana przedstawiają Jego majestat, dostojeństwo, potęgę i chwałę Jego dzieła. Nasz Pan jest już rozpoznany przez Jego prawdziwych naśladowców jako najdoskonalszy Radny i żaden radny, żaden nauczyciel, nie może się z Nim równać. Świat musi jeszcze rozpoznać Go i uznać, co stanie się w Tysiącleciu, albowiem wszelkie kolano musi ugiąć się, a wszelki język wyznać Go, ku chwale Ojca (Filip. 2:10). Gdyby ktoś po uznaniu, że Chrystus Pan jest cudownym, mądrym Radnym, Nauczycielem i Kierownikiem, dobrowolnie i świadomie Go ignorował, odrzucał Jego nauki i grzeszył świadomie, taki umrze śmiercią wtórą, „*wygładzony będzie*” (Dzieje Ap. 3:23). Jezus uznawany jest obecnie przez swoich naśladowców jako „Bóg mocny” – nie jakoby sam był Ojcem, ale jako przedstawiciel Ojca, jako głos, narzędzie mówcze, jako Syn umiłowany, który został obdarzony chwałą, czią, nieśmiertelnością i wszelką władzą na niebie i na ziemi, dostateczną do uskutecznienia wielkiego, powierzonego Mu dzieła; a to, że jest tego godny, zademonstrował swoją miłością i wiernością aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

Jezus będzie ojcem wieczności dla rodzaju ludzkiego w tym znaczeniu, że Adam, ojciec ludzkości, chociaż dał życie swoim potomkom, ale je też stracił dla siebie i dla nich, Jezus zaś odkupił Adama i całe jego potomstwo i tym sposobem stał się dawcą żywota wiecznego dla wszystkich, którzy będą Jemu posłuszni. To obejmie całą ludzką rodzinę, wszystkich, którzy dostąpią żywota wiecznego, z wyjątkiem klasy Kościoła Wieku Ewangelii, której członkowie liczą się jako specjalnie wybrani ze świata i spłodzeni z Ojca Niebieskiego, jak czytamy: „*Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził [spłodził] nas*” (1 Piotra 1:3). Ci spłodzeni z Ducha są oddzieleni od świata, odmienni i biblijnie określane mianem Nowego Stworzenia, nie jako dzieci Chrystusa, ale jako Jego bracia w jednym obrazie, a w innym jako Jego

oblubienica, małżonka, współdziedzice itp. Dla świata zaś Chrystus jako Głowa i Kościół, Jego Ciało, będą ojcem, czyli życiodawcą, albowiem przez tego Chrystusa i według Boskiego zarządzenia wszyscy dostąpią życia wiecznego.

Jeszcze innym z Jego tytułów będzie „Książę pokoju”. Choć Jego Królestwo będzie zapoczątkowane w czasie tak wielkiego ucisku, jakiego przedtem nie było, to jednak ucisk ten nie będzie Jego wytworem. Będzie to naturalnym wynikiem grzechu i samolubstwa pod panowaniem owego wielkiego gnębiela, Szatana. Książę Pokoju upokorzy i pokona wszystkich nieprzyjaciół, wszelki grzech, niesprawiedliwość i wszystko, co sprzeciwia się Boskiej woli. On nie chybi ani ustanie, nic Go nie powstrzyma od dokonania wielkiej misji, powierzonej Mu przez Ojca. Jego zamiłowanie do pokoju nie powstrzyma Go od potłuczenia narodów jak naczynia garncarskie, aby sprawiedliwość mogła być utwierdzona na fundamencie silnym i pewnym.

„Na stolicy Dawidowej”

Słowo „Dawid” znaczy „umiłowany”, a Królestwo dane królowi Dawidowi było Królestwem Bożym w formie figuralnej i według Boskiej obietnicy nie miało przeminąć. Było więc podtrzymywane przez Boga aż do czasów Sedekiasza, któremu oznajmiono, że korona i diadem autorytetu i władzy będą od niego odjęte, aż przyjdzie Ten, który ma do nich prawo (Ezech. 21:27). Nasz Pan w ciele, wywodząc się z rodu Dawida, był prawowitym dziedzicem do korony, autorytetu i panowania w tym Królestwie Dawidowym, które nie miało mieć końca, lecz zamiast ustanowić Królestwo wtedy, On oświadczył: „*Królestwo moje nie jest z tego świata*” (Jan 18:36), czyli nie z tego wieku, nie z tej dyspensacji i zaczęło się wyborem Małego Stadka, którego członkowie będą Jego współdziedzicami i towarzyszami w przyszłym wieku, w tysiącletnim Królestwie. To dzieło wybierania Kościoła, królów, władców, książąt postępowało od owego czasu i Słowo Boże zapewnia, że dojdzie do ostatecznego, chwalebego dopełnienia zgodnie z wolą i charakterem naszego Boga.

Gdy Chrystus i Kościół w chwale zapanują nad ziemią, będzie to kontynuacją i wyniesieniem owego Królestwa Bożego, które zapoczątkowane zostało od Dawida i cielesnego Izraela. Ten większy Dawid,

wielce umiłowany od Ojca, pełen łaski i prawdy, ustanowi na ziemi sprawiedliwość i sąd – kary za czyny złe, a nagrody za dobre. „*Gorliwość Pana zastępów dokona tego*” (2 Król. 19:31). Choć to tysiącletnie Królestwo będzie pod bezpośrednim nadzorem uwielbionego Pana i Jego Kościoła, to jednak ponad tym wszystkim będzie potęga i władza Ojca. Tak zapewniał apostoł, gdy powiedział: „*Wszystko bowiem poddał pod stopy jego. Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, że oprócz tego, który mu wszystko poddał. A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim*” (1 Kor. 15:27-28).

Rząd Emanuela od swego zapoczątkowania aż do czasu, gdy odda Królestwo Ojcu, będzie miał stałe powodzenie, nie będzie tam załamania ani zmian. „*Rozmnożeniu tego państwa i pokoju końca nie będzie.*” Dyscyplinę i porządek utwierdzi na podstawach tak silnych, że z każdym dniem będą się umacniać, a gdy już wszyscy będą wypróbowani, a niepoprawni wygładzeni, panowanie bez końca przejdzie do Ojca.

„Nazwiesz imię jego Jezus”

Nasz złoty tekst sumuje całe dzieło naszego Pana Jezusa i pokazuje, że to wszystko zawiera się w imieniu Jezus, Zbawiciel. Czasami nazywamy naszego Pana Zbawicielem grzeszników, i słusznie, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami przez upadek Adama. Czasami wyrazimy się o Nim jako o Zbawicielu świata, co również jest słuszne, ponieważ cały świat był zgubiony przez nieposłuszeństwo Adamowe i cały świat został odkupiony, i otrzyma chwalebny sposób pojednania z Ojcem przez Chrystusa. Lecz właściwym jest też zauważyć oświadczenie złotego tekstu: „*Albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich*”. Oznajmienie, że nasz Pan zbawi tylko lud swój od grzechów ich, jest zgodne z tym, że Pan jest Zbawicielem grzeszników i Zbawicielem świata, bo chociaż zbawienie Pańskie musi objąć każdego członka rodu Adamowego, to jednak tylko ci, co po zrozumieniu tego zbawienia i chwalebnych sposobności przyjmą takowe i staną się Jego ludem – tylko tacy dostąpią zupełnego zbawienia, będą uwolnieni od śmierci i dostąpią żywota wiecznego, który jest darem od Boga tylko dla takich, a nie dla innych. □

Watch Tower R-3685-1905

Straż 12/1961, str. 184-188

„*Szli więc wszyscy do spisu, każdy do swego miasta. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego że był z domu i z rodu Dawida, aby był spisany wraz z Marią, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna. I gdy tam byli, nadszedł czas, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka, i rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś **narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym**” – Łuk. 2:3-11 (NP).*

Narodzenie Chrystusa

■ WATCH TOWER

„W MIEŚCIE DAWIDOWYM...”

Ewangelia Łukasza 2:8-20

„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkimu ludowi” – Łuk. 2:10.

Historia niniejszej lekcji jest tak dobrze znana, że nie potrzebuje specjalnego komentarza, a jednak w jej prostych szczegółach spoczywa nadzieja całego świata. Cztery tysiące lat przed obietnicą narodzin tego dziecięcia i przez te całe czterdzieści wieków pewne wierne dusze wyrażały swoją ufność w te obietnice i poszukiwały zbawienia, jakie miało dzięki Niemu przyjść. Możemy być pewni, że skromni pasterze, którzy jako pierwsi otrzymali poselstwo o Pańskiej obecności, byli mężami ufającymi w tę Boską obietnicę, ponieważ takim i tylko takim Pan objawia swoje zamysły.

Pasterze ci spokojnie strzegli swych trzód w nocy, gdy nagle stanął przy nich anioł Pański, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, aż ogarnęła ich wielka bojaźń (w. 9). Bojaźń ich została jednak szybko uspokojona poselstwem anioła, zawierającym się w naszym tytułowym tekście. Doprawdy, dziwić się trzeba, że obecnie w całym nieomal chrześcijaństwie poselstwo to jest jedynie częściowo cytowane i pomijany jest jeden z najważniejszych aspektów tego poselstwa, mianowicie, że radość ta będzie wszystkimu ludowi.

Poselstwo to brzmi: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam RADOŚĆ WIELKĄ, która będzie WSZYSTKIEMU LUDOWI”. Zauważmy, że poselstwo to jest złożone; po pierwsze, jest „zwiastowaniem”, następnie „wielką radością”, a jego ukoronowaniem jest zapewnienie, że jest ona „wszystkiemu ludowi” – nie tylko pasterzom, którzy tej nocy wyczekiwali nadziei Izraela, ale doznają jej też w słusznym czasie wszyscy ich przyjaciele i znajomi, bliźni bliscy i dalecy, wszyscy, którzy żyją teraz, ci, którzy żyć będą w przyszłości, jak i ci, co już posnęli.

Radosna nowina! Posłuchajmy dalszych radosnych słów: „Oto narodził się wam dziś Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” (w. 11). Zatem miał On być zbawicielem wszystkich ludzi. Pismo Święte wyraźnie to potwierdza, mówiąc, że z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, dał samego siebie na okup za wszystkich, o czym będzie świadczono we właściwym czasie (Hebr. 2:9; 1 Tym. 2:6). Jednak świadczenie o tym jest tak potrzebne do zbawienia grzesznika jak fakt, że Chrystus dał samego siebie na okup za wszystkich. Łaska zbawienia nie będzie narzucana nikomu, lecz świadectwo, że zostało ono przygotowane dla każdego człowieka pod warunkiem przyjęcia przez niego tej łaski na Boskich warunkach, ma być dane każdemu człowiekowi, by mógł je przyjąć lub odrzucić. A chociaż miliony ludzi, za których Chrystus umarł, poszły do grobu bez tego świadectwa,

wciąż faktem pozostaje, że świadectwo to będzie dane *we właściwym czasie* – a dla takich słuszny czas musi nastąpić po ich przebudzeniu ze śmierci.

Zgadzą się z tym słowa Chrystusa Pana: „Przyjdzie godzina, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą. I pójdą ci, którzy dobrze czynili [którzy w obecnym życiu odbyli swój sąd i swoją próbę przeszli zwycięsko], na powstanie żywota [do zupełnej nagrody wiernych; takim będzie zwycięski Kościół]; a ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu” – Jan 5:25-29. To znaczy, że ci drudzy wyjdą z grobu i wówczas będzie im przedstawiona prawda, którą będą mogli przyjąć lub odrzucić; a ostateczny sąd, czy będą godni żywota wiecznego czy też nie, zależeć będzie od ich postępowania na próbie po tym, jak głoszona im będzie prawda w Tysiącleciu. Zatem widzimy, że to radosne poselstwo o restytucji wszystkich rzeczy zwiastował anioł Pański pasterzom betlejemskim.

Następnie (w. 12) powiedziane im było, gdzie i jak znajdą ten załączek obietnicy, aby zobaczywszy go, zostali utwierdzeni, że to jest On.

W wersetach 13 i 14 czytamy: „A zaraz z onym aniołem przybyło mnóstwo wojsk niebieskich, chwaleńców Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie”. To pokazuje, jak aniołowie Boży są zainteresowani sprawami ludzkimi, jak sympatyzują z nami i radują się z naszego dobra. A to przypomina nam inne oświadczenia, mówiące, że w niebie jest wielka radość z jednego pokutującego grzesznika (Łuk. 15:7) oraz że aniołowie są żarliwymi badaczami planu zbawienia ludzkości i duchami usługującymi, którzy są wysyłani na posługę tym, którzy zbawienie odziedziczyć mają (1 Piotra 1:12; Hebr. 1:14). Możemy więc zauważyć, że są oni stworzeniami Bożymi pełnymi miłującej życzliwości względem upadłego rodzaju oraz uważającymi za przywilej możliwość służenia dziedzicom tego zbawienia; chociaż, wnikając uważnie w Boski plan, wiedzą, że niektórzy z tej upadłej rasy zostaną z czasem wywyższeni nawet ponad aniołów, którzy nigdy nie zgrzeszyli.

Możemy tu zauważyć ich pokorne godzenie się z tym, że Stworzycielowi wolno czynić ze swoją własnością cokolwiek się Jemu podoba, a także ich ohotne i radosne współdziałanie z Jego doskonałą wolą, o której wiedzą, że jest podyktowana przez nieomylną mądrość i niezglębioną miłość. O, co za radość zapanuje w całym wszechświecie, kiedy cała rodzina

Boża w niebie i na ziemi doprowadzona zostanie przez Pomazańca Jehowy do zupełnej harmonii.

Wersety 15-18 pokazują pojętność pasterzy. Prędko zrozumieli, że aniołowie i ich poselstwo pochodzi od Pana, a gdy ich bojaźń została uspokojona, ich nadzieje ożywiły się, a wiara spotęgowała. Poczuli, że powinni natychmiast pójść i oglądać to, co się stało. Jednocześnie dziwna gwiazda (prawdopodobnie meteor, ponieważ nie mogła to być żadna stała gwiazda) ukazała się mędrcom ze Wschodu*. Podążyli za tą gwiazdą, aż dotarli do Betlejem, a gwiazda zatrzymała się nad miejscem, gdzie znajdowało się dzieciątko. Gdy je ujrzeli, oddali Mu hołd oraz podarowali złoto, kadzidło i mirrę, uznając Go za dawno obiecanego Mesjasza. A będąc ostrzeżonymi we śnie przez Boga, zlekceważyli prośbę Heroda, by poinformować go, gdzie znajduje się nowonarodzony król i udali się do swojej krainy inną drogą. Pasterze zaś rozgłosili to, co powiedzieli

im aniołowie, i jak faktycznie widzieli Tego, o którym świadczyli prorocy.

W wersecie 19 czytamy, że „Maryja [jak to mają w zwyczaju matki] zachowywała wszystkie te słowa, uważając je w sercu swoim”, z pewnością przypominając sobie także słowa, które wypowiedział do niej anioł (Łuk. 1:28-35). Zapewne wielokrotnie powtarzała: „Wielbi dusza moja Pana (...), iż wejrzał na uniżenie służebnicy swojej (...), bo mi uczynił wielkie rzeczy ten, który mocny jest, i święte imię jego” – Łuk. 1:46-49.

Werset 20 informuje nas, że pasterze powrócili do swoich trzód w pełni upewnieni o tej wspianącej prawdzie, że obiecane nasienie niewiasty, które miało potrzebę głowę węża, faktycznie przyszło. Radowali się i wielbili Boga za wszystkie rzeczy, które słyszeli i widzieli, jak było im powiedziane. □

Watch Tower R-1478-1892

Straż 12/1952

Dzięki Ci...

Dzięki Ci składamy, o nasz drogi Panie!
Niechaj Twoja chwała nigdy nie ustanie.
Za Tve miłosierdzie, któreś nam okazał,
Żeś przez swego Syna nasze winy zmasał.

Dzięki Ci składamy za to powołanie,
Co mamy w Jezusie, o nasz drogi Panie.
Że nas przez Chrystusa za synów przyjmujesz,
Nasze uchybienia wszystkie nam darujesz.

Dzięki Ci składamy za Ducha Świętego,
Żeśmy każdodziennie uczeni przez niego.
Że możemy widzieć światłość na tej drodze,
Choć nie raz przeciwnik zasłania ją srodze.

Dzięki Ci składamy za Twą pomoc, Boże!
Któż nas w tym ucisku poratować może?
Jedynie Ty, Ojcze, możesz nas ocalić,
Naszych przeciwników Ty możesz oddalić.

Przyjmij, Ojcze Drogi, nasze skromne dzięki,
Udziel każdodziennie nam swojej opieki.
Żebyśmy odczuli zawsze pomoc Twoją,
Gdy będziem przechodzić trudne życia znoje.

Katarzyna Żołyńska

Noworoczne przemyślenia

■ WATCH TOWER

JAK WYPADA NASZ BILANS?

Bogu niech będą dzięki, że Jego łaska ochroniła nas „od upadku” przez kolejny rok. Tak wielu z nas pozostaje nadal w jedności serca i umysłu względem Jego Słowa i służby! Nasza wdzięczność powinna wzrastać, gdy przypominamy sobie świadectwa Słowa Bożego, że koniec okresu „żniwa” ma być czasem szczególnej próby dla wszystkich mieniących się być ludem Pańskim – „*jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień*” (1 Kor. 3:13).

Pamiętamy, że przeciwnikowi dozwolono wprowadzić na lud Pański „skutek błędów”, aby oddzielić tych, którzy nie są prawdziwym ludem Bożym – porzucili oni Prawdę, uwierzyli kłamstwu i będą potępieni jako niegodni, ponieważ nie przyjęli Prawdy w miłości (2 Tes. 2:10-12 BG). Z pewnością powinniśmy dziękować Bogu, że rozpoczynający się rok zastał nas w statecznej postawie, że doceniamy Prawdę i żyjemy w zgodzie ze wszystkimi Boskimi

* słowa ‘mędrcom ze Wschodu’ zostały dodane przez tłumacza (2017 r.) – przypis Red.

zarządzeniami, przez które On nas zachował od upadku.

Apostoł przypomina nam, że radości nie należą się temu, który przywdział na siebie zbroję, lecz temu, kto bojuje dobry bój aż do końca, kto złoży z siebie zbroję i przywdzieje szaty chwały w „pierwszym zmartwychwstaniu” (1 Król. 20:11; 2 Tym. 4:7-8). Z tego wynika, że nie możemy zbyt długo się zatrzymywać, nawet w radowaniu się, że z łaski Bożej jesteśmy tym, czym jesteśmy, ale musimy iść naprzód.

Zapewne nowy rok dostarczy wiernym wiele błogosławieństw, zgodnie ze wszystkimi kosztownymi obietnicami naszego Ojca Niebieskiego. Musimy uchwycić się ich silnie, pozwolić, by Jego wierność z przeszłości jeszcze bardziej utwierdziła naszą ufność w przyszłości. Bez wiary jako przewodu łączącego nas z prądem Boskiej potęgi nie będziemy piąć się „ku doskonałości”.

„Cokolwiek by się stało, wiarą wiernie ufam Jemu”

Także miłość powinna wzmacniać się, gdy spoglądamy w przeszłość. Dostrzeganie miłosierdzia Pańskiego wobec nas powinno nas napełniać miłością i gorliwością ku Niemu i tym, którzy są Jego. „Miłujemy go, bo on pierwszy umiłował nas!” Staramy się czynić to, co podoba się Panu, ze względu na naszą miłość ku Niemu. A proporcjonalnie do miłowania Boga będziemy rozkoszowali się w posłuszeństwie i służbie – nawet kosztem wyrzeczeń.

W tym czasie właściwe są także dobre postanowienia i przeegzaminowanie naszych ideałów oraz zasad życiowych. Nie aby zupełnie poświęceni mogli coś

dodać do swego poświęcenia – bowiem, jeżeli było ono właściwe, obejmuje nasze wszystko. Ani też znaczy, iż możemy dorocznie sumować nasze uchybienia, szukać przebaczenia i rozpoczynać na nowo – jak czynił to figuralny Izrael w Dniu Pojednania na początku ich nowego roku. Duchowi Izraelici mają raczej codziennie i każdej godziny żyć w bliskości Najwyższego Kapłana. Krew Nowego Przymierza powinna być ustawicznie stosowana do oczyszczenia choćby najmniejszych zmas sumienia, tak by przypisana nam weselna szata Pańskiej sprawiedliwości nie została splamiona, lecz by każda plama była usuwana, a szata zachowana „bez zmaży lub skazy albo czegoś takiego” (Efezj. 5:27).

Niemniej jednak badanie samego siebie i dobre postanowienia mają wartość, szczególnie w sezonie noworocznym. Przegląd w biznesie, obliczanie kapitału, akcji, korzyści i strat z ubiegłego roku itp. są korzystne w sprawach światowych, a przecież przyznajemy, że ważniejsze są sprawy duchowe, więc tym bardziej należy rozpoznać zyski lub straty Nowego Stworzenia – jak, gdzie i kiedy one się pojawiały w naszym stałym boju ze światem, ciałem i Szatanem. Rozliczenia takie będą z pewnością korzystne dla tych, którzy starają się podobać Panu.

Zatem usiłujmy kierować nasze cele, ambicje i przedsięwzięcia coraz bliżej doskonałego ideału Boskiego. Przy tym pamiętajmy słowa naszego Pana: „*Beze mnie nic uczynić nie możecie*”. Bądźmy silni i odważni w mocy, której On dodaje, i w obietnicach, że udzieli nam swoich łask, w miarę jak będziemy potrafili i zechcemy je przyjąć. □

Watch Tower R-3125-1903

Straż 1/1965

Widok z wieży

■ JERZY KOPAK

GDY WOŁA ZAPŁATA ROBOTNIKÓW...

Kolejny rok zmierza do swego końca. Ten okres zwykle skłania nas do refleksji i podsumowań. Staramy się robić rachunek zarówno osobistych doświadczeń, jak również zastanawiamy się nad wydarzeniami, które możemy obserwować na świecie. Jeżeli z tęsknotą oczekujemy „*nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” (2 Piotra 3:13), to z pewnością będzie nas nurtowało pytanie: Czy wypełniają się proroctwa zwiastujące nadchodzące Królestwo Boże?

Gdyby Pan Bóg przekazał nam informację o dokładnym „dniu i godzinie”, nie byłoby potrzeby czuwania ani interesowania się tym, co dzieje się wokoło nas. Jednak wybrał On inny sposób, by poinformować swoje dzieci o czasach i chwilach. Przemawia do nas

przez wydarzenia, które są znakami upewniającymi nas, że wszystko wypełnia się dokładnie tak, jak zostało zaplanowane.

Mamy tylko „patrzeć i czuwać”. Potwierdza to prorok Abakuk, który przekazuje nam radę, że powinniśmy stać na wieży i obserwować, co Bóg do nas „mówi”: „*Na straży swej stać będę i stanę na baszcie, wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiedzieć po karaniu moim*” (Abak. 2:1).

Proroctwo Abakuka zapisane zostało ponad 2600 lat temu i od tego czasu wszyscy wierzący oczekiwali na spełnienie się Boskiej obietnicy. Także i dzisiaj, przy końcu 2017 roku, słowa proroka wciąż pozostają aktualne: „*Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go,*

gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się. Oto człowiek niesprawiedliwy nie zazna spokoju duszy, ale sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Abak. 2:3-4). Nadal potrzebujemy utwierdzać naszą wiarę i w niej trwać, gdyż wypełnienie wielu prorocत्व wciąż jest jeszcze przed nami.

Czy obserwując dzisiejszy świat, mógłby ktokolwiek powiedzieć, że nic się nie zmienia? Że „(...) wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia” (2 Piotra 3:4)?

Każdy rok przynosi wielkie zmiany, za którymi coraz trudniej nam nadążyć. Jeżeli spojrzymy wstecz, nawet z dosyć krótkiej perspektywy minionych 20-30 lat, to możemy dostrzec, jak bardzo zmienił się świat, w którym żyjemy. Z jednej strony nastąpił ogromny postęp i rozwój technologiczny, który wciąż nabiera coraz większego tempa, a z drugiej pojawiły się i wciąż rosną wielkie problemy społeczne, ekonomiczne i polityczne, z którymi rządzący nie potrafią sobie poradzić. Lekarstwo aplikowane na jedną „chorobę” natychmiast powoduje powstanie serii kolejnych. Światowi przywódcy zbierają się, próbując zaradzić trudnościom. Jednak coraz częściej szczyty wielkich tego świata zamieniają się w kluby dyskusyjne, które nie dają skutecznej recepty na powstałe problemy. Psalm 2:2-4: „*Powstają królowie ziemscy i książęta zmagają się razem przeciw Panu i Pomazańcowi jego: Zerwijmy ich więzy i zrzucmy z siebie ich pęta! Ten, który mieszka w niebie, śmieje się z nich. Pan im urąga*”.

Wielu ekspertów ekonomicznych ocenia, że coraz częściej pojawiające się kryzysy mijają po pewnym czasie nie w wyniku interwencji i działań rządów, lecz gasną samoistnie. Od ostatniego kryzysu minęło 9 lat i coraz częściej mówi się o nadciągającym kolejnym, który może być większy od wszystkich wcześniejszych. Nie jest kwestią czy, ale gdzie i kiedy się on rozpocznie? Zgadza się to ze słowami ap. Pawła: „*Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną*” (1 Tes. 5:3). Obecny okres pokoju jest najdłuższym w najnowszej historii świata, a kwestie bezpieczeństwa, również społecznego i ekonomicznego, to główny temat na ustach polityków wszystkich opcji.

Jakie są przyczyny tych problemów?

Abakuk skarżył się Bogu na bezprawie i wielką niesprawiedliwość, jaka miała miejsce w Izraelu. Pan Bóg zapowiedział, że ukarze zło w narodzie, ale poprzez zesłanie na nich jeszcze gorszego zła – Chaldejczyka, który zapanuje także nad całym światem.

Obecny porządek świata został zbudowany na krwi i krzywdzie ludzkiej. Od samego początku, od kiedy grzech wszedł na świat, brat zaczął wykorzystywać brata. Najbardziej operatywne i bezwzględne jednostki odnosiły w tym największe sukcesy, zagarniając dla siebie przywileje i żyjąc na koszt pozostałych. Żyjemy

w czasie, w którym wszelkie zło i niesprawiedliwe mechanizmy (tworzone przez ludzi w ciągu wieków) są objawiane i pokazywane w swym prawdziwym świetle. Budzi to w ludziach coraz większe niezadowolenie. Łuk. 12:2-3: „*Bo nie ma nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani tajnego, co by nie stało się wiadome. Dlatego, co mówiliście w ciemności, będzie słyszane w świetle dziennym, a co w komorach na ucho szeptałiście, będzie rozgłaszane na dachach*”.

Terroryzm islamski czy wielka fala migracji do Europy mają swoje źródła w poczuciu krzywdy, niesprawiedliwości i wynikają z frustracji ludzi, którzy nie widzą innej alternatywy na zmianę swego położenia. Decydują się oni na desperackie kroki, trudne do zrozumienia. Laodycea to sprawiedliwość dla narodów i przyszedł właściwy czas, aby ludzie upomnieli się o swoje prawa. Procesy te z pewnością będą narastać.

Również w krajach zachodnich, wśród grup, które najwięcej straciły na skutek ostatniego kryzysu (głównie ludzie młodzi i warstwa najuboższa), narasta coraz większe niezadowolenie. Powodem są ogromne nierówności. Stany Zjednoczone są przykładem, gdzie rozwarstwienie rośnie rekordowo szybko i osiąga największą skalę. Dodatkowo oburzenie wzbudza fakt, że ci, którzy wywołali kryzys, wyszli z niego bogatsi kosztem ponad 90% społeczeństwa, które straciło część lub nawet całość swych zasobów. Wyras swemu niezadowoleniu Amerykanie dali w ostatnich wyborach, wybierając na prezydenta człowieka, któremu kilka miesięcy wcześniej nikt nie dawał szans na objęcie tego stanowiska.

Poniżej fragment informacji o nierównościach na świecie opublikowany w ubiegłym roku:

Organizacja humanitarna Oxfam co roku publikuje raporty o nierównościach ekonomicznych na świecie. Ten podsumowujący rok 2015 jest wyjątkowo niepokojący. Wynika z niego, że majątek jednego procenta najzamożniejszych ludzi świata jest już większy niż całej reszty ludzkości. Co gorsza, stan ten osiągnęliśmy znacznie szybciej niż oczekiwano. Oxfam wyliczył również, że majątek 62 najbogatszych na świecie osób jest równy temu, co posiada cała biedniejsza połowa populacji, czyli niemal 4 mld ludzi. Badanie Oxfam pokazuje również, że ludzie bogaci stają się coraz bogatsi, a biedni – coraz biedniejsi. Tylko w okresie ostatnich pięciu lat majątek najbogatszych 62 osób wzrósł o 44 proc. – do poziomu 1,76 bln dolarów. Z drugiej strony oszczędności całej reszty spadły o 41 proc. – do 1 bln dolarów. Te dane są jeszcze bardziej niepokojące, gdy pod uwagę weźmiemy fakt, że w tym czasie o około 400 mln wzrosła liczba ludzi na świecie, zatem malejący majątek jest dzielony między coraz większą liczbę osób. (<http://www.tvn24.pl>)

Czasy końca miały charakteryzować się kumulacją bogactwa w rękę nielicznych. Dla wierzących jest to jeden ze znaków czasu, o którym pisze ap. Jakub: „*A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nie-szczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze*

zmarniało, a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śnież ich świadczą będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczą, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów. Żyliście na ziemi w zbytku i w rozkoszach, utuczyliliście serca wasze na dzień uboju. Wydaliście skazujący wyrok i zabililiście sprawiedliwego; nie opiera się wam” (Jak. 5:1-6).

Taki stan świata jest oznaką zbliżającego się przełomu, który zauważają co światlejsze umysły. Nie patrzą oni z pozycji ludzi wierzących. Ponieważ nie widzą sposobu na rozwiązanie tych problemów, przyszłość jawi im się w coraz ciemniejszych barwach.

Izaj. 8:22 „A gdy spojrzysz na ziemię – oto trwoga i pomroka, straszna ciemność i nieprzenikniony mrok”.

W Tygodniku „Polityka” nr 21 z 24.05.2017 ukazał się wywiad z Walterem Scheidelem, historykiem gospodarki z Uniwersytetu Stanforda, zatytułowany: „Cztery jeźdźcy ekonomisty”. Wieszczą on w nim nadchodzącą katastrofę. W ostatnim czasie podobnych głosów, pochodzących od ludzi na co dzień zajmujących się narastającymi problemami obowiązującego na świecie ładu polityczno-ekonomicznego, jest coraz więcej. Oto wybrany fragment z tego wywiadu:

Jeśli brnąć na serio to, co pan pisze, to czeka nas wybór między katastrofą a... katastrofą. Albo świat będzie coraz bardziej niesprawiedliwy, nierówny i w końcu spłynie krwią. Albo zaczniemy coś z tymi problemami robić i wtedy też wszystko spłynie krwią. W pierwszym przypadku katastrofa nadejdzie później. W tym drugim wcześniej...

Co miałyby się właściwie udać?

Zmniejszenie wzrastających nierówności ekonomicznych w sposób pokojowy. Czyli bez rozlewu krwi i bez masowego cierpienia.

A pan twierdzi, że to jest niemożliwe?

Teoretycznie powinno być możliwe. Recepta jest przecież prosta. Ci, co mają bogactwa w nadmiarze, dzielą się z tymi, którym brakuje. Elity kupują sobie w ten sposób spokój, bezpieczeństwo i równowagę społeczną. Niziny się podciągają, a ich gniew ulega przynajmniej częściowemu rozładowaniu. Oczywiście nie jest tak, że znikają wszystkie problemy świata. Ale przynajmniej spada zagrożenie katastrofą.

Umowa społeczna. Brzmi sensownie.

Tylko że jest jeden szkopuł. Historia świata pokazuje, że tej umowy w zasadzie nie udało się zawrzeć dobrowolnie. Nigdy i nikomu. Owszem, ona jest od wieków wielkim marzeniem filozofów, polityków i ekonomistów. Jednak w praktyce zawsze poprzedza ją pojawienie się jednego z jeźdźców Apokalipsy.

Autor konstatuje na końcu, że chociaż ma nadzieję na pokojowe reformy, które mogłyby naprawić sytuację świata, to jednak nie wierzy w nie, ponieważ ludzie uprzywilejowani przez obecny system i czerpiący

z niego największe korzyści nie zechcą dobrowolnie zrezygnować ze swego statusu.

Ta świadomość sprawia, że perspektywa przyszłości rysuje się w bardzo ciemnych barwach.

Luk. 21:26 „Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się”.

Możemy być wdzięczni naszemu Ojcu, że poznaliśmy Jego plan i rozumiemy, że czas grzechu i niesprawiedliwości ma trwać tylko do pewnego momentu i jest potrzebny człowiekowi do zdobycia poznania zła, a także dla docenienia przyszłych błogosławieństw. Wiedząc to, z ufnością patrzymy w przyszłość, oczekując rychłego wylania błogosławieństw na całą ziemię.

Co mamy robić?

Naszym zadaniem nie jest walka o zmianę porządku obecnego świata ani naprawa jego niesprawiedliwych mechanizmów. Z pewnością ważne jest, abyśmy interesowali się ludzką niedolą, zauważali zło i nie brali udziału w inicjatywach, których skutkiem jest krzywda bliźniego. Niech postępowanie sprawiedliwego Lota mieszkającego w Sodomie będzie dla nas przykładem:

2 Piotra 2:8 „Gdyż sprawiedliwy ten, mieszkając między nimi, widział bezbożne ich uczynki i słyszał o nich, i trapił się tym dzień w dzień w prawej duszy swojej”.

Czas i względny spokój, który jest nam dany, są darem od Boga w celu zmiany, naprawienia błędów i dalszej wędrówki za Panem. Mamy „wykorzystywać czas, gdyż dni złe są” (Efezj. 5:16).

Z jednej strony otrzymujemy bardzo wiele błogosławieństw, które, z drugiej strony, są równoważone przez szczególne trudności i pokusy obecnego czasu. Wydarzenia na świecie upewniają nas, że nadal trwa Wiek Ewangelii i wciąż jest czas, abyśmy „nasze powołanie i wybranie uczynili pewnym”.

W roku 2018 będziemy obchodzili 70. rocznicę odrodzenia się państwa Izrael, który jest do dla nas wyraźnym znakiem wypełniającego się czasu, przepowiedzianym przez proroków. Wielu z braterstwa ma możliwość z bliska przyglądać się zmianom zachodzącym w tym narodzie. Oczekujemy, że w kolejnych latach sprawy Izraela będą coraz bardziej obierać inny kierunek niż sprawy całego świata, chociaż czeka go jeszcze wiele trudności. Jak Józef błogosławił braciom, którzy go nie poznali i nie wiedzieli, od kogo ta pomoc, tak Pan obecny po raz wtóry błogosławi Izraelowi. Wypatrujemy, co Bóg będzie do nas mówił.

Nie wiemy, ile jeszcze czasu jest przed nami, ale dzisiaj Królestwo Boże jest bliżej, niż było przed rokiem. Tylko czy ja się również przybliżyłem się do niego? Każdy musi sobie sam odpowiedzieć na to pytanie.

Rzym. 13:11-14 „A to czyńcie, wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy

uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Postępujmy przystojnie jak za dnia, nie w biesiadach i pijanstwach, nie w rozpustach i rozwiązłości, nie w swarach i zazdrości; Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie czyńcie starania o ciało, by zaspokajać pożądliwości”.

Wiara i ufność w Boską opatrność pozwala nam patrzeć w przyszłość z pokojem w sercu. Ufamy, że nasz Pan, tak jak było do tej pory, będzie nam błogosławił również w roku następnym. Czy spotkają nas chwile radosne czy smutne, bądźmy Mu za wszystko

wdzięczni, bo „wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba” (Mat. 6:8). Jeżeli nasze życie nadal będzie „życiem z wiary”, to otrzymamy wszelką konieczną pomoc, abyśmy mogli ostać się.

Rzym. 8:38-39 „Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani terażniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”.

Prorokini z pokolenia Aser

■ PIOTR KRAJCER

CZEGO UCZY NAS CÓRKA FANUELA?

„A gdy się wypełniło osiem dni, aby obrzezano ono dzieciątko, tedy imię jego nazwane jest Jezus, którym było nazwane od Anioła, pierwaj niż się w żywocie poczęło. Gdy się też wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalemu, aby go stawili Panu, a oto był człowiek w Jeruzalemie, któremu imię było Symeon; a ten człowiek był sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch Święty był nad nim. **A była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser, która była bardzo podeszła w latach, i żyła siedem lat z mężem od panieństwa swego. A ta była wdową, około osiemdziesiąt i czterech lat; która nie wychodziła z kościoła, w postach i w modlitwach służąc Bogu w nocy i we dnie. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Pana, i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia w Jeruzalemie**” – Łuk. 2:21-38.

Gdy Józef i Maria niosąc dzieciątko Jezus wchodzili do świątyni, spotkali parę sędziwych staruszków: bogobojnego Symeona i prorokinię Annę. Zapewne zdziwiło ich zainteresowanie tych dwojga nieznanymi ludźmi właśnie ich dzieckiem, a jeszcze bardziej to, co o nim od nich usłyszeli. Jak to się stało, że wśród tłumów odwiedzających świątynię dostrzegli właśnie ich dziecko? Skąd wiedzieli o jego niezwykłym poczęciu? Jeżeli ich dziecko miało zostać Zbawicielem, Mesjaszem, to dlaczego nie wiedzieli nic o tym kapłani w świątyni? Takie pytania i dzisiaj nasuwają się czytelnikowi tej historii.

Przecież studiujący Pisma kapłani i nauczyciele powinni rozpoznać narodziny Mesjasza. Nie sprawiło to trudności mniej obytemu z Pismem Herodowi, który właśnie kapłanów użył, aby uzyskać potrzebne mu informacje o nowo narodzonym królu. „Przetoż zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i nauczyciele ludu, dowiadywał się od nich, gdzie by się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlehemie Judzkim: bo tak napisano przez proroka: I ty Betlehemie, ziemię Judzka! żadną miarą nie jesteś najmniejszą między książęty Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski” – Mat. 2:4-6 (BG).

Czyż to nie kapłani powinni oczekiwać w progu świątyni na przybycie narodzonego właśnie Mesja-

sza? Dlaczego jednak Bóg wybrał do błogosławienia swego Syna nie pełniącego posługę arcykapłana, ale Symeona, a do ogłaszania odkupienia staruszkę Annę? Kim była Anna?

Pochodziła z pokolenia Aser, a jej ojcem był Fanuel. W Biblii imiona mają znaczenie, które często przekazują nam informacje o noszącej je osobie. Gdy spojrzymy na znaczenie słów Aser (szczęśliwy), Fanuel (oblicze Boże), Anna (łaska), możemy tak przetłumaczyć znaczenie jej imienia i pochodzenia: **Szczęśliwa** prorokini, która dostąpiła **łaski** przebywania przed **obliczem Boga**.

Faktycznie przebywała w świątyni przed obliczem Boga przez osiemdziesiąt cztery lata, odkąd została wdową. Co prawda niektóre tłumaczenia sugerują, że można to rozumieć, iż miała osiemdziesiąt cztery lata, gdy spotkała Jezusa, ale gdyby nawet przyjąć taką wersję tekstu i odliczyć siedem lat małżeństwa i ok. 20 lat, jakie mogła mieć, gdy wychodziła za męża, to i tak daje to prawie sześćdziesiąt lat przebywania w świątyni, spędzonego na modlitwach i postach w dzień i w nocy. Imię Fanuel nawiązuje do miejsca, w którym Jakub walczył z Bogiem. Być może również Anna, tak jak kiedyś praojciec Jakub, walczyła w swych modlitwach z Bogiem, żeby jej błogosławił. „Tedy nazwał Jakób imię miejsca onego Fanuel, mówiąc: Iżem widział Boga twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja” – 1 Mojż. 32:30.

Czy można kobietę, która po siedmiu latach małżeństwa straciła męża, nazwać szczęśliwą? Należy na los wdowy popatrzeć przez pryzmat czasów, w których żyła. Kobieta po utracie męża traciła nie tylko ukochaną osobę, ale również zostawała bez środków do życia. Dlatego obowiązywało tzw. prawo lewiratu, które nakazywało bratu zmarłego lub innemu krewnemu poślubienie wdowy. W przypadku Anny tak się jednak nie stało. Wszakże mimo tych doświadczeń, jakie na nią przyszyły, Anna zaufała Bogu. Bóg docenił jej gorliwość i zapewne przemawiał przez nią, zanim spotkamy ją z Symeonem w świątyni, bo przecież nazywana jest prorokinią. Nie mamy zapisanych jej wcześniejszych prorocत्व, ale gdy ją spotykamy, ogłasza wszystkim przyście odkupiciela. Prorokuje tym samym o odkupieniu, które ma dopiero nastąpić w przyszłości, a nadzieję na nie daje przyniesione do świątyni dziecko imieniem Jezus. Prorokuje nie tylko słowami, ale samą obecnością właśnie przy tym dziecku. Czyż nie było to wielkie szczęście ujrzeć i ogłosić przyście tak długo wyczekiwanego Mesjasza? Bo przecież, jak powiedział Jezus: „Lecz **szczęśliwe** oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzyście, a nie ujrzeli, i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli” – Mat. 13:16-17.

Anna była jednym z tych nielicznych proroków, którzy ujrzeli Mesjasza. Mianem prorokini oprócz niej w Starym Testamencie określono Miriam, siostrę Aarona i Mojżesza (2 Mojż. 15:20), Deborę przepowiadającą Barakowi zwycięstwo Izraela, która pełniła jednocześnie funkcję proroka i sędzi Izraela (Sędz. 4:4,9), prorokinię Chuldę (2 Król. 22:14) czy też wreszcie żonę proroka Izajasza, którą także określono mianem prorokini (Izaj. 8:3). W Nowym Testamencie spotykamy cztery córki Filipa, które prorokowały, a apostoł zaleca nakrywanie głów niewiastom, które prorokują (1 Kor. 11:5). Widzimy więc, że Bóg zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie przemawia również do i przez kobiety. Przy narodzeniu jego Syna jest to także podkreślone. Bóg mówi do Marii i Elżbiety, które zachowują Jego słowa, natomiast Anna obwieszcza je wszystkim oczekującym. Otwórzmy nasze uszy na to, co mówią do nas dzisiejsze Anny.

Historia Anny pokazuje, że różne są drogi rozpoznania Mesjasza. Można jak magowie patrzeć w gwiazdy, można jak kapłani i uczeni w Piśmie studiować Pisma, można też jak Herod dowiadywać się od innych, można jak pasterze słuchać anielskiego poselstwa, ale można tak jak prorokini Anna wytrwale w modlitwach i postach czekać w świątyni, aż przyjdzie.

Pokazuje to nam, że i dzisiaj Bóg daje nam różne sposoby poznania. Jego plan można dostrzec, patrząc w gwiazdy i na wszystko inne, co stworzył. Patrzeć na Jego stworzenie okiem naukowca. Można wgłębiać się i badać Jego słowa, a czasami warto pytać tych, którzy

wiedzą, lub podążać za aniołami, Jego posłańcami, ale można tak jak Anna trwać w postach i modlitwach, wyczekiwać w świątyni, bo przecież Mesjasz, jeżeli przyszedł, właśnie tam musiał się zjawić. Nie martwmy się więc, gdy nie możemy zrozumieć głębi nauki płynącej z gwiazd. Droga magów wcale nie jest łatwiejsza. Każdy z nas ma swoją drogę, by rozpoznać przyście Mesjasza i nie jest najważniejsze, by jedynie Go dostrzec, równie ważne, a może nawet ważniejsze jest to, co ta wiadomość zmieni w naszym życiu.

Postawa prorokini Anny była zapewne wzorem dla innych wdów, które poznały Chrystusa. Mówi o tym apostoł Paweł w 1 Liście do Tymoteusza. „*Wdowy miej w uczciwości, które prawdziwie są wdowami. A która jest prawdziwie wdowa i osierociąta, ma nadzieję w Bogu i trwa w prośbach i w modlitwach w nocy i we dnie. To tedy rozkazuj, żeby były nienaganione. Wdowa niech będzie obrana, która by nie miała mniej niż sześćdziesiąt lat, która była żoną jednego męża, Mająca świadectwo w dobrych uczynkach, jeśli dzieci wychowała, jeśli gości przyjmowała, jeśli świętych nogi umywała, jeśli utrapionych wspomagala, jeśli każdego uczynku dobrego naśladowała. Przetoż, jeśli który wierny albo która wierna ma **wdowy**, niechże je opatruje, a niech zbór nie będzie obciążony, aby tym, które są prawdziwie wdowami, starczyło*” – 1 Tym. 5:3,5,7,9-10,16.

Słowa apostoła przypominają także nam nasze obowiązki wobec wdów. Wdowy w jego czasach nie miały pomocy ze strony państwa, nie było systemu zabezpieczenia społecznego i jeżeli nie miały rodziny, skazane były na pomoc dobrych ludzi. O ile wśród Żydów dobroczynność była dobrze rozwinięta, bo nakazywało ją Boże prawo, to wśród pogan bywało inaczej, stąd zalecenia apostoła względem pomocy finansowej dla wdów. Czasami to, że w dzisiejszym świecie istnieje system zabezpieczenia socjalnego, usypia naszą czujność. Pomimo tego osoby samotne również mogą mieć problemy finansowe. Potrzebują także pomocy w drobnych życiowych sprawach takich, jak chociażby uruchomienie telefonu, załatwienie sprawy w urzędzie, zrobienie zakupów w czasie choroby. Ale należy również pamiętać, iż „*nie samym chlebem człowiek żyje*” – potrzebne są też słowa duchowej pociechy. I tutaj możemy się zdziwić – dostajemy czasami więcej, niż chcieliśmy dać. Nie ulegajmy stereotypom: ‘Cóż może wiedzieć i rozumieć taka staruszka?’. Prorokini Anna wiedziała więcej niż kapłani i uczeni w Piśmie.

Nasze zdziwienie może budzić jeszcze jeden fakt z życia prorokini Anny. Jak przedstawicielka pokolenia Asera znalazła się w Jerozolimie? Przecież wiemy, że w tym czasie naród izraelski stanowiły tylko dwa pokolenia: Judy i Beniamina. Pozostałe dziesięć pokoleń odłączyło się za czasów króla Roboama, syna Salomona i utworzyło odrębne państwo ze stolicą w Samarii, które funkcjonowało ponad 200 lat. Jednak z powodu niepobożności zarówno władców, jak i zwykłych oby-

wateli zostało zniszczone przez Asyryjczyków za panowania króla Ozeasza. Jego ludność, którą stanowiło dziesięć pokoleń izraelskich, w tym pokolenie Asera, została wysiedlona i nie mamy żadnych świadectw biblijnych, aby kiedykolwiek powrócili oni z niewoli. Na ich miejsce Asyryjczycy osadzili inne narody, które określano mianem Samarytan. Ich potomków spotykamy również w czasach Jezusa. „A roku dziewiątego Ozeasza wziął król asyryjski Samarię i przeniósł Izraela do Asyrii, a osadził je w Hala i w Habor nad rzeką Gozan i w miastach medskich.” „Potem przyprowadził król asyryjski lud z Babilonu i z Kuta, i z Awa, i z Emat, i z Sefarwaim, a osadził je w miastach Samarii zamiast synów izraelskich, którzy posiadali Samarię, mieszkali w miastach jej” – 2 Król. 17:6,24.

Jakim więc sposobem przedstawicielka pokolenia Aser, sześćset lat po ich uprowadzeniu w niewolę i rozproszeniu znalazła się w Jerozolimie? Aby poznać losy jej rodziny, musimy cofnąć się do czasów panowania króla Ezechiasza. Był to król panujący w Judzie właśnie w tym czasie, gdy upadało królestwo Izraelskie ze stolicą w Samarii. Król Ezechiasz przeprowadził odnowę życia religijnego w Judzie, przywrócił przestrzeganie prawa Bożego i obchodzenie świąt. Dokonawszy takiej odnowy, zwrócił się także do swoich współbraci z dziesięciu odłączonych pokoleń, aby i oni dokonali odnowy i przyłączyli się do wspólnego obchodzenia święta Paschy w Jerozolimie. Jednak większość spośród dziesięciu pokoleń z drwinami odrzuciła poselstwo. Woleli u siebie w Dan i Betel obchodzić bałwochwalcze święta postanowione przez ich króla Jeroboama właśnie po to, aby nie udawać się do Jerozolimy. Jedynie garstka, w tym niektórzy z pokolenia Aser, przyszła obchodzić Paschę w jerozolimskiej świątyni, tak jak przykazał w Zakonie Wszechmogą-

cy Bóg. „Przeżoż posłowie szli z listami od króla i od książąt jego po wszystkim Izraelu i Judzie z rozkazem królewskim, mówiąc: Synowie izraelscy! nawróćcie się do Pana, Boga Abrahamowego, Izaakowego i Izraelowego, a on się nawróci do ostatków, które z was uszły z rąk królów asyryjskich. I nie bądźcie jako ojcowie wasi, i jako bracia wasi, którzy wystąpili przeciwko Panu, Bogu ojców swoich; i podał ich w spustoszenie, jako sami widzicie. Teraz tedy nie zatwardzajcie karku waszego jak ojcowie wasi: dajcie rękę Panu, a pójdźcie do świątyni jego, którą poświęcił na wieki, i służcie Panu, Bogu waszemu, a odwróci się od was gniew popędliwości jego. Albowiem jeśli się nawrócicie do Pana, bracia wasi, i synowie wasi miłosierdzie otrzymają u tych, którzy ich zawiedli w niewolę, tak iż się nawrócą do tej ziemi; miłosierny bowiem i dobrotliwy jest Pan, Bóg wasz, a nie odwróci od was oblicza swego, jeśli się nawrócicie do niego. Gońcy przechodzili z miasta do miasta w kraju Efraima i Manasses a aż do Zabulona, lecz wyśmiewano się i drwiono z nich.

Jedynie niektórzy mężowie z pokolenia Asera, Manasses a i Zabulona upokorzyli się i przyszli do Jerozolimy” – 2 Kron. 30:6-11.

Możemy przypuszczać, że właśnie wśród tych mężów z pokolenia Aser, którzy się ukorzyli i przyszli do Jerozolimy, aby czcić Boga zgodnie z Jego wolą, znaleźli się przodkowie prorokini Anny. Dlatego też nie zostali rozproszeni jak całe ich pokolenie wraz z pozostałymi dziesięcioma, ale przetrwali w Jerozolimie i doczekali czasów Mesjasza.

Płynie stąd dla nas bardzo ważna lekcja. W trudnych czasach należy razem trwać przy Panu. On jest w stanie wybawić tych, którzy Go chcą wielbić niezależnie od tego, gdzie mieszkają i z jakiego są pokolenia. Ważne tylko, aby być blisko Pana i Jego świątyni. □

Przywilej synów Bożych

■ GRECJAN JURCZYK

„ZRODZIŁ NAS PRZEZ SŁOWO PRAWDY...”

„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzemy go takim, jakim jest” – 1 Jana 3:2.

Przytoczone powyżej słowa z 1 Listu Jana 3:2, podają nam ciekawą myśl związaną z przywilejem, jaki otrzymaliśmy z Bożej łaski. Słowa te nie były wypowiedziane do świata, ponieważ świat znajduje się w grzechu, oddalony od społeczności z Bogiem; słowa te nie były też wypowiedziane do Żydów, bo i Żydzi są członkami rodu Adamowego, który nie jest w harmonii z Bogiem. Czytając Hebr. 3:5: „Wszak i Mojżesz był wierny jako sługa w ca-

łym domu jego, aby świadczyć o tym, co miało być powiedziane”, zauważamy, że Mojżesz, jako wierny w całym domu jego, był jako sługa na świadectwo. Przymierze Żydów nie było przymierzem synów, ale sług. My dzisiaj nie jesteśmy jeszcze doskonałymi synami Bożymi, ponieważ staniemy się nimi dopiero w Jego Królestwie. Lecz w przyszłości, w chwili naszej przemiany będziemy synami Bożymi bez zmyzy, na podobieństwo naszego Mistrza. Gdy-

byśmy tylko mogli osiągnąć tę nagrodę, po którą biegniemy, wtedy:

Niczym każda obietnica,
Którą świat człowieka mamy.
My cieszymy się czymś więcej –
Niebieskimi nadziejami,
będąc uczestnikami Jego chwały.

W obecnym czasie posiadamy przywilej i wielki zaszczyt nazywać Boga naszym Ojcem, ponieważ otrzymaliśmy Jego Ducha Świętego. Ten skarb Ducha Świętego mamy w naczyniu glinianym i postępujemy wiarą, a nie widzeniem. Wszyscy, którzy zostali włączeni do Ciała Chrystusowego przez zupełne poświęcenie, są synami Bożymi przez wiarę. Wolno im za takich się uważać oraz o Boga pojmować jako swego Ojca, a świadectwa Pisma Świętego odnosić do siebie. Przejście za wtórą zasłonę jest dla Ciała tym samym, czym było dla Głowy. Ofiarowanie krwi kozła oznacza to samo co ofiarowanie krwi cielca. Przejście kapłana, niosącego krew kozła, za wtórą zasłonę przedstawiało przejście Ciała Chrystusowego poza stan cielesny, do doskonałości boskiej natury. Kiedy będziemy podobni Jezusowi Chrystusowi, będziemy uczestnikami Jego chwały.

Dzisiaj rozumiemy, że pojednanie za grzech nie zostało jeszcze za świat dokonane. W związku z tym nie każdy może odnosić się do Boga jako do Ojca. Kiedyś przyjdzie godzina, kiedy ofiara ostatnich członków kozła Pańskiego będzie dopełniona i na zawsze zakończy się ofiara za grzech. Potwierdza to apostoł w Kol. 1:24: „*Teraz raduję się z cierpień, które za was znoszę i dopełniam na ciele moim niedostatku udręek Chrystusowych za ciało jego, którym jest Kościół*”.

Tylko Pan był doskonały i mógł złożyć okup. Nasze ofiary mogą być przyjęte dzięki przypisanej nam Jego zasłudze, która daje nam usprawiedliwienie. Potem przez daną nam łaskę, która pozwala nam poświęcić siebie jako usprawiedliwionych razem z doskonałą ofiarą naszego Pana, jako członkowie Jego Ciała możemy mieć udział w cierpieniach Chrystusowych.

Mocno wierzymy, że żyjemy obecnie w końcowej części Dnia Pojednania i że trwają ofiary ostatnich członków Kozła Pańskiego. Wkrótce przejdą oni poza wtórą zasłonę do doskonałości duchowej natury. Oprócz tego wiernym obiecana jest najwyższa z duchowych natur – boska natura, o której wspomina apostoł Piotr w 2 Piotra 1:4: „*Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość*”. Przywołując ten werset, zauważamy, że Bóg dał obietnice obu domom izraelskim. Wszystkie obietnice dla domu cielesnego były ziemskie, zaś

domowi duchowemu dane są obietnice niebiańskie. Chociaż obietnice dla domu cielesnego były i nadal są wielkie i wspaniałe, to jednak obietnice dla domu duchowego określone są jako lepsze obietnice czy też bardzo wielkie i kosztowne obietnice. Skąd wiemy, że duchowe obietnice są większe, lepsze i mają większą wartość, a z których teraz już Królewskie Kapłaństwo ma przywilej korzystać? Apostoł Paweł w Hebr. 8:6: „*Teraz zaś objął o tyle znakomitszą służbę, o ile lepszego przymierza jest pośrednikiem, które ustanowione zostało w oparciu o lepsze obietnice*” potwierdza wartość tej Bożej obietnicy. Domowi cielesnemu powiedziano w 2 Mojż. 19:6: „*A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Takie są słowa, które powiesz synom izraelskim*”. I chociaż cały Izrael odpowiedział: „*Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy*”, a potem nie dotrzymał warunków przymierza, to jednak znaleźli się wierni, którzy pomimo swoich słabości gorliwie starali się postępować zgodnie z tymi warunkami. „*I przyszedł Mojżesz, i zwołał starszych ludu, i przedstawił im te wszystkie słowa, które Pan mu nakazał. Wtedy cały lud odpowiedział razem, mówiąc: Uczynimy wszystko, co Pan rozkazał. A Mojżesz powtórzył Panu słowa ludu*” – 2 Mojż. 19:7.

Przyjmując Chrystusa jako drogę, prawdę i żywot, przyjęli Jezusa jako posłanego od Boga i Tego, który ostatecznie wykona wszystko, na co był posłany. Przez nazywanie Boga swym Ojcem, a samych siebie synami Bożymi uczniowie mieli zmanifestować swoją wiarę, chociaż zauważamy, że oni w rzeczywistości nie mówili o sobie jako o synach Bożych. Dopiero po pewnym czasie od śmierci naszego Pana wiarą apostołowie zaczęli pojmować ten przywilej. Żydzi bali się nazywać Boga swym Ojcem lub samych siebie synami Bożymi. Mówienie o sobie, że się jest synem Bożym, było w ich mniemaniu bluźnierstwem. Gdy Jezus mówił o sobie, że jest synem Bożym, powiedzieli o Nim, że jest bluźniercą. Ew. Jana 5:18-19: „*Dlatego też Żydzi tym usilniej starali się o to, aby go zabić, bo nie tylko łamał sabbat, lecz także Boga nazywał własnym Ojcem i siebie czynił równym Bogu. Tedy Jezus odezwał się i rzekł im: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni*”. Ew. Łuk. 22:70-71: „*Tedy rzekli wszyscy: Czyż więc Ty jesteś Synem Bożym? A On rzekł do nich: Wy powiadacie, że jestem. Oni zaś rzekli: Na cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? Sami przecież słyszeliśmy z jego ust*”. Z kontekstu widzimy, że Pan radzi swoim naśladowcom, aby nie myśleli, iż swoje modlitwy mają zanosić do Ojca Niebieskiego jakby celem poinformowania Go o swoich potrzebach. Ważne jest, aby pamiętali, że mają Ojca, który „*wie, czego [n]wam potrzeba*”.

Zalecenie z Mat. 6:8: „*Nie bądźcie do nich podobni, gdyż wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem zanim go poprosicie*” potwierdza powyższe Pańskie stwierdzenie. A zatem zauważamy, że Pan Bóg wysłuchuje naszych modlitw, aby wzmocnić naszą wiarę przez udzielanie codziennych błogosławieństw, tak doczesnych, jak i duchowych. Bóg zna potrzeby świata i zaopatruje go w niezbędne rzeczy, zsyłając deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. On zarządził też sposób, przez który ostatecznie ludzkość powróci do harmonii z Nim. Ponadto sprawia, że wszystkie rzeczy pomagają ludzkości ku dobremu w ogólnym i szerokim tego słowa znaczeniu. Bóg ma wielki plan odkupienia przez Jezusa oraz plan wywyższenia Kościoła do chwały wraz z Panem w Królestwie Niebieskim. Potem królestwo to zleje błogosławieństwo na ziemię, usunie przekleństwo i przywróci ludzkość do doskonałości, jaką posiadał Adam w Edenie. Na ile kto ma uszy ku słuchaniu, należy mu opowiadać o tych dobrych rzeczach, bo tylko ci, co mają uszy ku słuchaniu, otrzymają szczególniejszą instrukcję w obecnym czasie co do poznania Bożej łaski, która obejmuje przede wszystkim powołanych. Pozostała ludzkość trwa nadal w nieświadomości. Tylko wówczas, gdy ktoś przebudzi się z duchowego uspienia, może usłyszeć i poznawać Słowo Boże. Apostoł Paweł, pisząc

słowa w 1 Kor. 2:14-15: „*Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi*”, informuje nas, że świat nie zna głębokich rzeczy Bożych. My dzisiaj, korzystając z tego przywileju, możemy odnosić się do Boga jako do Ojca, więc cieszymy się i radujmy jako Jego synowie.

Wybrany Kościół ma się stać „królewskim kapłaństwem” (królami i kapłanami) pod zarządkiem swego Pana i Głowy – członkami Ciała Pomazańca (Chrystusa). Święty Duch pomazania, który zstąpił na naszego Pana w chwili Jego chrztu w Jordanie, potem – kiedy został On wzbudzony z martwych mocą Ojcowską (Mat. 28:18; Efezj. 1:19-20), z „wszelką mocą na niebie i na ziemi” – został przez Niego samego, za Ojcowskim przyzwoleniem, „wylany” jako pozaobrazowy olej pomazania na przedstawicieli Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy. Wtedy właśnie (jeśli mamy w pamięci obraz) olej pomazania spłynął z „Głowy” na „Ciało”, Kościół; dlatego wierni pozostający w ciele zostali uznani w Boskim Słowie za „wybranych” Bożych, pomazanych przez Niego (w Chrystusie), by błogosławić i zarządzać światem po tym, jak zostaną „wyczerani od Boga” pod kierownictwem pomazującego ich Ducha. □

Narodzenie Bożego Syna, Jezusa

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI

„ALBOWIEM ON ZBAWI LUD SWÓJ...”

O tej porze roku wyznawcy Jezusa gromadzą się wspólnie, aby sobie z radością przypominać jedno z największych wydarzeń w historii ziemi, jakie miało miejsce ponad 20 wieków temu, czyli narodzenie Bożego Syna, Jezusa. Uczucia radości wypełniające serca chrześcijan są dowodem wdzięczności za zesłanie na ziemię Zbawiciela. Również nasze dzisiejsze rozważanie mamy życzenie poświęcić rozmyślaniom pokazującym różne sposoby Bożego działania związane z przyjściem na świat syna Marii.

Popatrzmy na słowa ap. Piotra: „*Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi (...), lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was*” (1 Piotra 1:18-20). Baranek przeznaczony przed założeniem świata to nasz Pan. Zastanawiając się nad mową Piotra, najpierw oczywiście nasuwa się na myśl Boski zamysł pomocy człowiekowi w wyrwaniu go z więzów śmierci. Bóg przewidział rolę Odkupiciela. Również zauważamy, iż *przeznaczenie* lub według in-

nego tłumaczenia *przejrzenie* dotyczy także drugiego aspektu związanego ze Zbawicielem, czyli narodzenia się Bożego Syna z ziemskiej matki. Interesuje nas, w jaki sposób Bóg zaplanował niektóre szczegóły związane z Jego narodzeniem.

Niektóre Boskie zamierzenia dotyczące narodzenia Chrystusa Pana zostały odsłonięte w postaci objawień i wizji, których adresatami byli prorocy Starego Testamentu. Dowodem tego niech będzie fragment z mowy proroczej wygłoszonej pod wpływem Ducha Świętego przez Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela, który powiedział: „*Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swój i dokonał jego odkupienia, i wzbudził nam mocarnego Zbawiciela w domu Dawida, sługi swego, jak od wieków zapowiedział przez usta świętych proroków swoich*” (Łuk. 1:68-70). Kapłan Zachariasz przytoczył tu jeden z psalmów Dawida, w którym ten potwierdza, że już przez usta świętych proroków Bóg zapowiadał szczegóły związane z przyjściem Zbawiciela.

Jedną z takich informacji pozostawił nam prorok Micheasz. Czytamy: „*Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy*

z okęgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawniku, od dni zamierzonych” (Mich. 5:1). Po upływie ok. 7 wieków okazało się, iż Boskie przejrzenie przez Micheasza wypełniło się. Czytamy relację wydarzeń, które pozostawił nam ewangelista Łukasz: „Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego że był z domu i z rodu Dawida, aby był spisany wraz z Marią, posłubioną sobie małżonką, która była brzemienna” (Łuk. 2:4-5).

Bóg tak urządził okoliczności, iż Józef i Maria zmuszeni byli wędrować do Betlejem, miasta związanego mocno z dziejami Dawida. Miasteczko Betlejem, nazwane zostało miastem Dawida, choć Dawid nie był założycielem Betlejem. Ale to tu w Betlejem miał swe domostwo ojciec Dawida, Isaj. Pamiętamy zapewne historię, kiedy prorok Samuel słyszy Boski nakaz, aby udać się właśnie do Betlejem, w celu wylania oleju namaszczenia na nowego króla. Dawid został znaleziony, gdy pasł trzodę w okolicach Betlejem i olej namaszczenia spłynął po jego głowie. Tak więc Jezus narodzić się miał w miejscu związanym z Dawidem, najpotężniejszym królem Izraela, z którego potęgą do dziś utożsamia się to państwo. Nie było to jedyne powiązanie między Jezusem i Dawidem. Wspominając o rodowodzie Jezusa ze strony matki, Marii, Ewangelia Łukasza również uwzględnia w linii praojców Jezusa właśnie króla Dawida. Poprzez jego syna Natana dochodzimy do Marii.

W swym *przejrzeniu* Bóg nie omieszkał również utożsamić Betlejem z innym faktem. Wspomnieliśmy powyżej o Dawidzie pasącym trzody. Mianowicie okolice Betlejem słyną z urodzajnej gleby, a sama nazwa Betlejem znaczy tyle co *dom chleba*. Sam Pan wspomniawszy kiedyś o sobie: „Ja jestem chlebem, który zstąpił z nieba” (Jan 6:41). Utożsamił się z symbolicznym chlebem dającym życie. Tak więc ten, który miał stać się chlebem dla rodzaju ludzkiego, dać mu życie wieczne, zawitał na świat właśnie w Betlejem, czyli domu dającym chleb. Uwidacznia się tu Boskie kierownictwo w nawet najmniejszych szczegółach dotyczących narodzenia Zbawiciela.

Dodatkowo żyzna gleba okolic Betlejem sprawiała, że w miejscu tym pasterze pasli swoje stada. Pokazuje to, że niewiele zmieniło się w Betlejem od czasów Dawida, który również wypasał tam stada. To właśnie prości pasterze złożyli, jako drudzy po aniołach, pokłon Jezusowi: „A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym, (...) pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmy zaraz aż do Betlejemu i oglądajmy to, co się stało i co nam objawił Pan” (Łuk. 2:8-11).

Na tym nie kończy się cudowne *przejrzenie* związane z Betlejem. Ewangelista Łukasz informuje, że Józef i posłubiona mu Maria byli mieszkańcami Nazaretu, miasta w krainie galijskiej. Zastanawia nas, jakich sposobów użył Bóg, aby rodzina Józefa w odpowiednim czasie znalazła się w przewidzianym miejscu narodzenia, czyli Betlejem. Ani miejsce, ani czas narodzenia Jezusa nie były przypadkowe. Na podstawie 9 rozdziału Proctwa Daniela dowiadujemy się o czasie pomazania Jezusa – nastąpiło to w trakcie chrztu w Jordanie. Jezus miał około 30 lat, a było to w miesiącu październiku. Skoro tak, pobyt Marii i Józefa musiał mieć miejsce 30 lat przed pomazaniem Jezusa. Musiało to nastąpić nie tylko w szczególnym roku, ale i w pożądanej porze roku, czyli około miesiąca października.

Bóg posłużył się w tym wypadku rzymskim cesarzem jako swym narzędziem do wykonania tak ważnego dzieła jak narodzenie Mesjasza: „I stało się w owe dni, że wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat. (...) Szli więc wszyscy do spisu, każdy do swego miasta. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem” (Łuk. 2:1-4). Czy Józef i Maria, pokonując w uciążliwej, tygodniowej podróży 150 km zastanawiali się, jaki jest cel tego utrudzenia, szczególnie dla brzemiennej Marii? Czy zdołali powiązać wszystkie fakty razem, tzn.: nakaz Augusta, przepowiednie Micheasza o Betlejem i kilkakrotne anielskie zwiastowania? Tego nie wiemy. Ale wizyta Gabriela u Marii, rozmowa anioła z Józefem, a także pobyt Marii u Elżbiety – wszystko to dało mocne podstawy małżonkom do zrozumienia, że cokolwiek działo się z ich życiem, w tym również podróż do Betlejem, jest z Bożego kierownictwa.

Natomiast pewni jesteśmy, iż cesarz August nie był świadomy, że jego dekret o powszechnym spisie jest Boskim zrzędzeniem, a on jedynie małą figurką poruszaną przez Boga w wielkim planie zbawienia ludzkości. August kierował się jedynie interesami rzymskiego imperium, kiedy zarządził, jak czytamy, „*spis całego świata*”. Historia podaje, iż Cezar August był znany z systematycznego pobierania ogromnych podatków od wszystkich poddanych narodów. Przy okazji narodzenia się naszego Pana jest w Piśmie Świętym wspomniane, że ściągtał on podatki w Judei i w całym ówczesnym cywilizowanym świecie. Wydarzenie, o którym wspomina Łukasz, nie dotyczyło samego poboru podatków, ale raczej było etapem przygotowawczym do tego. Był to raczej spis lub rejestracja przed opodatkowaniem.

August wprowadził innowację w ówczesnym czasie. Polegała ona tym, że nie rozsyłano do poszczególnych prowincji urzędników, podobnie jak jest to przyjęte obecnie. Natomiast według nowych ustaleń każdy obywatel płci męskiej zobowiązany był stawić się w miejscu skąd pochodził jego ród. To nowe zarządzenie było powodem uciążliwej podróży Józefa do jego miasta

rodowego, Betlejem, jako że pochodził on z rodu Dawida. W tej podróży towarzyszyła mu poślubiona przez niego niewiasta, Maria. Zapewne bez tego innowatorskiego zarządzenia Augusta Józef i Maria w spokoju oczekiwali na powiększenie rodziny w mieście swego zamieszkania, czyli w Nazarecie.

Również ten szczegół narodzenia Jezusa związany ze spisem Augusta nie został pominięty poprzez „usta świętych proroków”. Prorok Daniel otrzymał swoje wizje około pięć wieków wcześniej. Również on wzmiankuje o zamiłowaniu Augusta do zbierania podatków, jak czytamy: „*Po nim przyjdzie władca, który pošle swoich poborców podatku, by zagrabili wszystkie bogactwa królewskie. Lecz władca ten już po kilku dniach zostanie obalony, choć nie dokona się to jawnie, na oczach wszystkich, czy na skutek działań wojennych*” (Dan. 11:20 wg Biblii Warszawsko-Praskiej). Inne tłumaczenie mówi: „*który wyśle poborcę podatków poprzez przesłiczne królestwo*”. To „śliczne królestwo” w Danielowej wizji oznacza właśnie ziemię izraelską i judzką. Oczywiście prorok Daniel nie wymienia tu z imienia cesarza Augusta, podobnie jak nie nazywa innych władców z imienia w tym rozdziale swego proroctwa,

obejmującego 22 wieki historii świata. Tak więc i ten rzymski władca, czas jego urzędu i potrzeby finansowe Rzymu zostały przewidziane przez Boski zamysł.

Konsekwencje opodatkowania podbitych narodów, w tym również Judei, przyczyniły się wśród Żydów do większego zniechęcenia okupanta i chęci wyswobodzenia się spod rzymskiego jarzma. Z tym wiązało się oczekiwanie Mesjasza – króla przychodzącego z mocą, zdolnego znów przywrócić Izraelowi wolność i potęgę jak za czasów Dawida. Nazarejczyk Jezus okazał się dla Żydów zbyt słaby i pokorny, nie spełnił ich oczekiwań. A wręcz przeciwnie, widzieli w Nim człowieka obcującego nawet z celnikami, czyli urzędnikami zbierającymi podatki od swych współbraci dla rzymskiej władzy. Bóg *przejrzał* i ten szczegół, który w konsekwencji doprowadził do odrzucenia Jezusa i Jego ukrzyżowania. Ta śmierć stała się przyczyną nadziei zbawienia ludzkości. Wspominając to, cieszymy się i pamiętajmy na dzień, kiedy w Betlejem, mieście Dawida, z Boskiego *przejrzenia* narodził się Zbawiciel, potomek Dawida. □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Kto będzie największy?

■ MICHAEL NEKORA

BY NIE CHYBIĆ CELU...

„*Onej godziny przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc: Któż wżdy największy jest w królestwie niebieskim?*” – Mat. 18:1.

Na pierwszy rzut oka pytanie wydaje się rozsądne – Panu Bogu podoba się, kiedy interesujemy się Jego planem i chcemy dowiadywać się więcej. Zdrowa ciekawość ze strony uczniów była często nagradzana informacjami, których, być może, nie uzyskaliby w przeciwnym wypadku. Jednak, jak się okazuje, uczniowie mieli co innego na myśli. Nie byli zaciekawieni, jak zorganizowane jest niebo. Chcieli dopytać się o swoją własną pozycję. „*I wszczęła się gadka między nimi, kto by z nich był największym*” – Łuk. 9:46.

Rywalizacja i duch współzawodnictwa rozwinęły się pomiędzy uczniami do punktu, gdzie kluczowym pytaniem stało się: Kto **między nimi** był najlepszy! Chodzili za Panem Jezusem przez kilka lat, służyli Mu, ofiarowali swoje ziemskie korzyści. Być może nadszedł czas porozmawiania o nagrodzie, a w szczególności, kto zajmie czołową pozycję. Nawet dzisiaj wielu nie jest zainteresowanych robieniem czegokolwiek, jeśli nie wiedzą, co mogą z tego zyskać dla siebie.

Jaką odpowiedź uzyskali uczniowie? Kto będzie tym największym? Jeżeli spodziewali się konkretnych imion – a bez wątplenia tak było – musieli być zawiedzeni. Ponieważ Pan Jezus wykorzystał jeszcze jedną sposobność, żeby powtórzyć lekcję, której nauczał już wcześniej: „*Bo kto by chciał duszę swoją zachować, straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją*” – Mat. 16:25.

Jest to wielki paradoks¹ Biblii. Jeśli bezpośrednio próbujesz zdobyć życie, nigdy go nie otrzymasz. Jeśli bezpośrednio próbujesz zdobyć nagrody, także ich nie otrzymasz. Dlatego Mistrz nie powiedział uczniom, kto będzie największy. Zamiast tego nauczył ich lekcji na temat służby: „*Pytał ich [Pan Jezus]: O czymżeście w drodze między sobą rozmawiali? Lecz oni milczeli; albowiem rozmawiali między sobą w drodze, kto by z nich był większy. A usiadłszy, zawołał dwunastu i mówił im: Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ze wszystkich ostatnim, i sługą wszystkich*” – Mar. 9:33-35.

¹Paradoks – wypowiedź pozornie ze sobą sprzeczna, ale mimo to wytłumaczalna, jako wyrażająca prawdę.

Nauka jest bardzo oczywista. Zamiast dyskutować o **nagroдах** za służbę, uczniowie powinni skoncentrować się na tym, jak mogliby służyć innym. Mieli być sługami, nie panami. Czy to rozstrzygnęło sprawę? Ani trochę. „*A oni mu rzekli [Jakub i Jan]: Daj nam, abysmy jeden na prawicy twojej, a drugi na lewicy twojej siedzieli w chwale twojej. A usłyszawszy to oni dziesięciu, poczęli się gniewać na Jakóba i na Jana*” – Mar. 10:37,41.

Przypuszczam, że we wcześniejszej „dyskusji” pomiędzy uczniami Jakub i Jan byli zdania, że zasługują na bardzo wysokie, jeśli nie na najwyższe, pozycje w królestwie. Tutaj znów poruszają tę sprawę. A zamiast pozwolić, by Pan sam ją załatwił, pozostałych dziesięciu uczniów niezwłocznie wkroczyło, aby wyrazić swoje słowa krytyki. Kolejny raz Pan poświęca czas na przedstawienie lekcji, której nie chcieli się nauczyć: „*Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich*” – Mar. 10:43-44 (BT).

Przekład Króla Jakuba nie mówi „niewolnik”, ale „sługa”. Przypuszczam, że chodziło o naturalne opory przed tym, by użyć dużo mocniejszego słowa „niewolnik”, mimo że dokładnie tak język grecki oddaje słowa Pana Jezusa. (Tłumacze Biblii Króla Jakuba użyli słowa „niewolnik” tylko raz w Biblii i w tym przypadku zostało ono po prostu zastąpione. Słowo „niewolnicy” również pojawia się tylko raz.) Greckie słowo użyte tutaj to #1401 – niewolnik [dosł. i fig. dobrowolny bądź niedobrowolny].

Niewolnicy

Jest to słowo, którego większość z nas nie lubi. Lincoln zniósł niewolnictwo. Niewolnictwo jest odczłowieczające i obniża wartość jednostki. Wolimy więc myśleć o wszystkich, że mają wolność czynić to, co chcą. Służysz, jeżeli masz ochotę służyć. Kiedy jesteś zmęczony, przestajesz. Ale niewolnicy nie mają takiej dowolności. Muszą pracować, czy im się to podoba czy nie. I to jest, bracia, dokładnie sytuacja, w jakiej my się znajdujemy. „*I któż z was jest, co by miał sługę orzącego albo pasącego, który gdyby się wrócił, zaraz by mu rzekł: Pójdź, a usiądź za stół? I owszem, izali mu nie rzecze: Nagotuj, co bym wyczerał, a przepasawszy się, służ mi, aż się najem i napiję, a potem ty jedz i pij? Izali dziękuje niewolnikowi onemu, iż uczynił to, co mu było rozkazano? Nie zda mi się. Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: **Niewolnicy** nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy”* [wg przekładu Goodspeed, którego używa autor; polskie tłumaczenia również używają słowa „sługa”, nie „niewolnik” – przyp. tłum.].

Niewolnik nie pracuje jedynie w jeden dzień w tygodniu (powiedzmy, w niedzielę). Nie ma wakacji ani dni wolnych. Nie może nic zrobić, aby **zasłużyć** sobie na specjalne względy. Jego obowiązkiem jest służyć swojemu panu. Gdyby tego nie robił, jego życie byłoby w niebezpieczeństwie.

Dziś chrześcijanie są w takim samym położeniu. Nie ma miejsca na dumę czy poczucie, że na coś zasłużyliśmy z powodu czegoś, co zrobiliśmy. Naszym obowiązkiem jest pracować dla naszego Pana tak długo, jak trwa życie. I nawet jeśli myślimy, że wykonujemy właściwą pracę, być może powinniśmy zastanowić się nad słowami tej przypowieści. W najlepszym wypadku jesteśmy nieużytecznymi niewolnikami. Mimo że **Pan Jezus** bardzo miłował uczniów, często był rozczarowany ich brakiem postępów. Lecz **oni** prawdopodobnie myśleli, że wykonali dobrą robotę i znakomicie zrozumieli przekazywane im lekcje.

Szczególnie interesujące w nauce o niewolnikach jest to, że Pismo Święte pokazuje nam coś, co jest niemal wbrew naturze: od niewolnika nie oczekuje się, aby uczynił coś więcej niż to, co uczynił już sam Pan. W rzeczywistości **służymy** Panu, który znajduje przyjemność w służeniu **nam**: „*Błogosławieni oni niewolnicy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył*” – Łuk. 12:37 [Goodspeed, polskie tłumaczenia oddają „słudzy” – przyp. tłum.].

Nie jest to powszechnym zachowaniem pomiędzy ziemskimi panami. Cała Biblia mówi nam, by naśladować cechy charakteru tego najdoskonalszego Pana – Jezusa. „*Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się. Nie upatrujcie każdy tylko, co jest jego, ale każdy też, co jest drugich. Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. Który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapięstwo, równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłuszny aż do śmierci, a to do śmierci krzyżowej*” – Filip. 2:3-8.

Użyte tu słowo „niewolnik” to ponownie greckie słowo #1401. Lekcja zawarta w tych wersetach wyjaśnia, że nie mamy szukać ziemskich korzyści. Nie możemy tego robić. Jesteśmy niewolnikami! Ale stary człowiek w nas sprawia, że tak łatwo o tym zapomnieć.

Przypowieść o robotnikach w winnicy

Przypuśćmy, że jesteśmy bezrobotni i nie wiemy, jak nakarmić naszą rodzinę. I przypuśćmy, że otrzymaliśmy szansę jednodniowej pracy za jednodniową zapłatę. Czy bylibyśmy wdzięczni za tę możliwość? Może tak, a może nie!

„*Albowiem podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A zmówiwszy się z robotnikami z grosza na dzień posłał je do winnicy swojej. A wyszedłszy o trzeciej godzinie, ujrzał drugich, którzy stali na rynku próżnujący; I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, dam wam. A oni poszli. Zasię wyszedłszy o szóstej i dziewiątej godzinie,*

także uczynił. Potem o jedenastej godzinie wyszedłszy, znalazł drugie, którzy stali próżnujący, i rzekł im: Przeczu tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął; i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, weźmiecie. A gdy był wieczór, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, a oddaj im zapłatę, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. A gdy przyszli oni, którzy o jedenastej godzinie byli najęci, wziął każdy z nich po groszu. Przyszedszy też i pierwsi, mniemali, że więcej wezmą; ale wzięli i oni, każdy z nich, po groszu. A wzięwszy, szemrali przeciwko gospodarzowi, Mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je nam równymi, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenie. A on odpowiadając rzekł jednemu z nich: Przyjacielu! nie czynię ci krzywdy; azaż się nie z grosza zmówił ze mną? Weź, co twój jest, a idź; chcę bowiem temu ostatniemu dać jako i tobie. Azaż mi się nie godzi czynić z moim, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” – Mat. 20:1-16.

W tej przypowieści jest mnóstwo dobrych lekcji. Możemy całkowicie zrozumieć oczekiwania tych, którzy pracowali cały dzień. Pomimo tego, że wiedzieli, co mają obiecane, możemy łatwo wczuć się w to, co myśleli – że ten hojny pracodawca będzie może jeszcze bardziej szczodry niż wtedy, kiedy do nich przyszedł. Przeoczyli to, że w najlepszym wypadku byli nieużytecznymi sługami, mającymi szczęście, że w ogóle zostali wybrani przez Pana.

Przypowieść ta sprawia niektórym kłopoty, ponieważ wydaje się, jak gdyby ktoś, kto znalazł się w niebie, miał narzekać spodziewając się wyższej rangi niż inni. Lecz jest to zła interpretacja. Przypowieść nie mówi o tym, co będzie w niebie. Mówi o tym, co dzieje się właśnie teraz na ziemi.

W czasie, gdy Pan Jezus nauczał o Królestwie, Jego słuchacze zwykle dzielili się na nauczonych w Piśmie i faryzeuszy oraz celników i grzeszników. Uczeni w Piśmie i faryzeusze krytykowali Pana Jezusa, ponieważ spędzał czas z grzesznikami. Wierzyli, że to oni sami byli tymi, którzy służyli Panu Bogu, znosząc „ciężar dnia i upalenie” i dlatego zasługują na specjalne wynagrodzenie. Nie mogli zrozumieć, jak celnicy i grzesznicy mogą mieć taką samą możliwość jak ci, którzy w oczywisty sposób byli bardziej wierni. „Grosz” wyraźnie przedstawia możliwość wejścia na wąską ścieżkę i każdy otrzymał taką samą szansę, niezależnie od tego, jak długo mogli oni służyć w tym, co postrzegali za „winnicę Jehowy”. W tym względzie przypowieść ta podobna jest do przypowieści o synu marnotrawnym. Starszy brat nie życzył sobie, aby młodszy otrzymał cokolwiek, ponieważ nie zasłużył na to. Ale na Bożą szczodrość nie można zapracować. Wszystko, cokolwiek otrzymujemy, jest darem. Nie robimy nic, by sobie to wypracować. Nie zasługujemy na to [zobacz: Z5437].

„I mówił im: Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proścież tedy Pana żniwa, aby wypchnął robotników na żniwo swoje” – Łuk. 10:2. Mimo że mowa jest o żniwie Wieku Żydowskiego, takie same okoliczności panują dziś, podczas trwania żniwa Wieku Ewangelii. Zamiast narzekać na sposobności dane innym, którzy być może w naszym osądzie na to nie zasługują, radujmy się raczej z każdego robotnika na tym żniwie. Nie żałujmy Pańskiej hojności. Może On obdarzyć w jakiś sposób swoją przychylnością innych przyjaciół, inne klasy, inne grupy, dokładnie tak, jak obdarza nas.

Słyszałem kiedyś w radio pastora, który głosił slogan: „Szczęście teraz”. To pociągające hasło. Każdy, jeśli miałby wybór, chciałby szczęścia teraz. Ale nie taki sposób jest założony. „Strzeżcie się, abyście jałmużny waszej nie czynili przed ludźmi dlatego, abyście byli widziani od nich; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Przetoż, gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i na ulicach, aby byli chwaleni od ludzi; zaprawdę powiadam wam, odbierają zapłatę swoją. Nie bądźcież tedy im podobni, gdyż wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej niżbyście wy go prosili” – Mat. 6:1,2,8.

Jest to mocnym potwierdzeniem, że nie czas na „Szczęście teraz”. Jeżeli czynisz cokolwiek, żeby osiągnąć szczęście obecnie, nie będzie go później! Zawierzenie, że nasz Ojciec Niebieski będzie miał nad nami pieczę, jest tak wyraźnym aktem wiary, że nie potrzebujemy żadnego potwierdzenia ze strony innych wokół nas. Powinniśmy przypominać sobie tę lekcję w miarę, jak zdobywamy chrześcijańską dojrzałość.

Czasem, kiedy **wiemy**, że nie otrzymamy specjalnej nagrody, chcemy, żeby **inni** zostali ukarani. Tym sposobem czujemy, że Boża łaska promienieje na nas, a nie na tych, którzy się z nami nie zgadzają. Natychmiast po zapisie dotyczącym tego, kto powinien być największy, czytamy następujące słowa: „Tedy posłał posły przed sobą; którzy weszli do miasteczka Samarytańskiego, aby mu nagotowali gospodę. Lecz oni go nie przyjęli, przeto że oblicze jego obrócone było do Jeruzalemu. A widząc to uczniowie jego, Jakób i Jan, rzekli: Panie! chcesz, iż rzecemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je, jako i Eliasz uczynił? Ale Jezus obróciwszy się, zgromił je, i rzekł: Nie wiecie wy, jakiego jesteście ducha. Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł, zatracać dusz ludzkich, ale zachować. I szli do innego miasteczka” – Łuk. 9:52-56.

Jakubowi i Janowi nigdy nie przyszło do głowy, że Mistrz był całkowicie zdolny przywołać z nieba ogień osobiście, jeżeli tylko byłaby to właściwa rzecz do zrobienia. Z jakiegoś powodu Jakub i Jan chcieli pokazać Samarytanom, kogo odrzucali. Ale znów, wszystko to było po to, by pokazać, jak ważni sami byli. Myśl, kto z nich będzie największy, zdawała się zawsze wpływać na ich osąd.

Baruch

W Starym Testamencie występuje pewna mało znana postać, która poniekąd ilustruje to, nad czym się zastanawiamy. Jest to Baruch. „Przełożenie Barucha, syna Neryjaszowego; i napisał Baruch w księgi z ust Jeremiaszowych wszystkie słowa Pańskie, które mówił do niego. Potem przykazał Jeremiasz Baruchowi, mówiąc: Ja będąc zatrzymany nie mogę wejść do domu Pańskiego; Przełożenie ty idź, a czytaj na tych księgach, co napisał z ust moich, słowa Pańskie, przed uszami ludu w domu Pańskim w dzień postu; także też przed uszami wszystkich z Judy którzy by przyszli z miast swoich, czytaj je” – Jer. 36:4-6.

Było to doświadczeniem dla Barucha. Rozpoczął jako sekretarz Jeremiasza, zapisujący to, co ten dyktował. Ponieważ Jeremiaszowi zostało jednak zakazane przemawianie na dziedzińcu świątyni, posłał tam Barucha. Baruch odczytał prorocтва Jeremiasza wszystkiemu ludowi. Niektórzy z książąt usłyszeli to czytanie i zażądali prywatnego spotkania. W w. 15 Baruch odczytuje prorocтва po raz drugi tylko dla książąt. Bez wątplenia był on bardzo dumny z tego przeżycia i oczekiwał, że będzie mógł dokończyć to, czego nie mógł Jeremiasz. Myślał, że zdoła nawrócić słuchaczy tak, aby podążali drogami Pana. Skąd o tym wiemy? „Tak mówi Pan, Bóg Izraelski, o tobie, Baruchu! Rzekłeś: Biada mnie teraz! bo Pan przyczynia żalości do boleści mojej; upracowałem się w wzdychaniu moim, a odpoczynku nie znajduję. Tak rzeczesz do niego: Tak mówi Pan: Oto com zbudowałem, Ja rozwalam, a com wszczepił, Ja wyrrywam, i tę wszystką ziemię. A ty sobie szukasz rzeczy wielkich? Nie szukaj” – Jer. 45:2-5.

A ty sobie szukasz rzeczy wielkich? W rzeczy samej. Zapis jasno sugeruje, że Baruch spodziewał się, że ukończy wielkie dzieło. To bardzo ludzka wada. Nawet dziś może chcielibyśmy, aby nasz zbor wzrastał w liczbie bardziej niż inne, lub może pragnęlibyśmy należeć do większego zboru albo też robić coś lepiej, niż kiedykolwiek było zrobione. Bardzo łatwo powiedzieć, że czynimy to Panu Bogu na chwałę. Ale obawiam się, że gdybyśmy potrafili czytać serca, w każdym z nas byłoby trochę z Barucha. Chcielibyśmy robić to również dla naszej własnej chwały. A ty sobie szukasz rzeczy wielkich? Nie szukaj!

Nieco ze słów Jeremiasza dyktowanych Baruchowi znajdziemy w Jer. 9:23-24 (KJV) – „Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej, i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich; Ale w tym niechaj się chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, że Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo w tych rzeczach mam upodobanie, mówi Pan”.

Jakże mądrzy, możni czy bogaci mogliby chlubić się w tych rzeczach? Jeśli chodzi o Pana, wszyscy są sługami nieużytecznymi, i w najlepszym wypadku uczynili

tylko to, co do nich należy. Jeżeli w tym wszystkim jest jakaś chwała, należy do Pana.

Ap. Paweł prawdopodobnie miał na myśli właśnie ten cytat z Jeremiasza, kiedy napisał: „Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego” – 1 Kor. 1:27-29.

Kiedy więc poczujesz szczególną dumę ze swej relacji z Panem Bogiem, pamiętaj, że ty i ja jesteśmy częścią tego, co głupie i mdłe u świata, wybranego przez Boga, dlatego nigdy nie powinniśmy chlubić się z tego, co mamy.

Dar

W dawnych czasach niewolnicy mogli urodzić się w danym gospodarstwie, pracować tam od świtu do zmierzchu i umrzeć bez nawet słowa podziękowania. To było niewolnictwo, tak było. Mimo że jesteśmy wszyscy nieużytecznymi sługami i **w najlepszym wypadku** robimy tylko to, co do nas należy, wiemy, że my pracujemy dla Pana, który sam wie, jak wynagradzać. „I rzekł Piotr: Otośmy my opuścili wszystko, a poszliśmy za tobą. Tedy im on rzekł: Zaprawdę powiadam wam, iż nie masz nikogo, co by opuścił dom, albo rodziców, albo braci, albo żonę, albo dzieci dla królestwa Bożego, Aby nie wziął daleko więcej w tym czasie, a w przyszłym wieku żywota wiecznego” – Łuk. 18:28-30.

Piotr chciał się dowiedzieć o wynagrodzeniu. Uczniowie właśnie słyszeli, jak bogaty młodzieniec pytał, co powinien czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny. I odszedł bez złożenia zobowiązania, które oni uczynili. Pan Jezus powiedział im, że będą wynagrodzeni znacznie powyżej swych oczekiwań. Było to podobne do tego, co usłyszeli w kazaniu na górze: „Błogosławieni będziecie, gdy was ludzie nienawidzić będą (...) dla Syna człowieczego. Radujcie się dnia tego i weselcie się; albowiem oto zapłata wasza jest obfita w niebiesiech” – Łuk. 6:22-23.

Nasz skarb jest w niebie, nie na ziemi. Mamy obietnicę, że jeżeli będziemy wierni, otrzymamy koronę życia wiecznego, boską naturę. Chociaż otrzymujemy obecnie wiele błogosławieństw jako część teraźniejszego dziedzictwa świętych, musimy rozumieć, że nie jest to czas zapłaty. Nie możemy szukać dla siebie wielkich rzeczy. Wzrost wynikający z naszych wysiłków należy do Pana. Nie jest on rezultatem naszych specjalnych umiejętności. „Owszem szukajcie królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane. Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam królestwo” – Łuk. 12:31-32.

Jeżeli skupimy nasz wzrok na tej wielkiej nagrodzie wysokiego powołania i będziemy szukali sposobności do służenia tym wokół nas, nasze będzie hojne wejście do Królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Oby Pan pomógł w tym nam wszystkim. □

Przyczyny Reformacji

oraz zmiany, które ona wniosła [cz. 1]

Jerzy Marcol

Rozpoczął się rok 2017, w którym mija 500 lat od wydarzeń mających przełomowy wpływ na rozwój Europy i świata, a które obecnie przedstawia się w bardzo kontrowersyjny sposób. Mowa oczywiście o wydarzeniach nazywanych powszechnie Reformacją. Środowiska katolickie mają skłonność do przedstawiania ich w negatywnym świetle, jako działań, które rozbiły jedność Kościoła. Z kolei środowiska protestanckie uważają, że były one koniecznością, aby chrześcijaństwo wróciło do biblijnej nauki i praktyki.

Czym była Reformacja i co ją spowodowało? Zanim przyjrzymy się czynnikom, które doprowadziły do Reformacji, powinniśmy poznać sytuację w jakiej znajdował się Kościół średniowieczny, dowiedzieć się czego nauczał i co praktykował.

Podział cesarstwa na Wschodnie i Zachodnie

W roku 395 cesarz Teodozjusz I Wielki dokonał podziału cesarstwa na zachodnio-rzymskie i wschodnio-rzymskie. Przyczyną tego były znaczące różnice kulturowe pomiędzy wschodnią i zachodnią częścią imperium oraz niemożność zarządzania tak ogromnym organizmem. Zachód był światem łaciny i kultury rzymskiej, z kolei na wschodzie dominowała greka i wpływy kultury hellenistycznej. Głównym miastem zachodniej części był Rzym, natomiast wschodniej – Konstantynopol, który w roku 330 został ustanowiony drugą stolicą Cesarstwa Rzymskiego.

Podział Kościoła

Podział cesarstwa na zachodnie i wschodnie spowodował również podział Kościoła na Wschodni i Zachodni, ze stolicami w Rzymie i w Konstantynopolu. Między przywódcami tych Kościołów toczyła się rywalizacja o to, kto ma prawo do pierwszeństwa.

Papież Leon I Wielki (390-461) w sporze o prymat odwołał się do Ewangelii (*Mat. 16:18 i Łuk. 22 od 31 w.*) i porównywał biskupa Rzymu do Piotra. A ponieważ uważał, że jako biskup Rzymu jest następcą apostoła Piotra, zatem tak jak Piotr był pierwszym wśród apostołów, tak biskup Rzymu powinien być uważany za pierwszego pośród biskupów. Na początku VII wieku biskup Rzymu przyjął tytuł papieża. Tytuł 'papież' został po raz pierwszy użyty przez cesarza Fokasa w odniesieniu do biskupa Rzymu, Grzegorza I, w roku 604, który jednak tego tytułu nie przyjął. Przyjął go natomiast następny biskup, Bonifacy III, w roku 607 i odtąd tytuł ten nosił każdy kolejny biskup Rzymu. W późniejszym okresie tytuł papieża nadano wstecz wszystkim biskupom Rzymu, a ponieważ uważano, że Piotr był pierwszym biskupem Rzymu, dlatego nadano mu tytuł pierwszego papieża.

Biskupstwo w Rzymie rościło sobie prawo do pierwszeństwa i rozwijało się w kierunku powstania

instytucji, którą historia nazwała papieżem, natomiast biskupstwo w Konstantynopolu rozwijało się w kierunku instytucji nazywanej patriarchatem.

Wielka Schizma 1054

Przywódcy Kościoła na Wschodzie i Zachodzie rywalizowali między sobą o to, kto z nich ma być najważniejszy. Patriarchowie Konstantynopola nie chcieli uznać zwierzchnictwa papieża. Oskarżali ponadto Kościół rzymski o odejście od czystości nauki apostołowskiej. Do tego doszedł spór teologiczny o pochodzenie Ducha Świętego – czy wychodzi od Ojca i Syna, czy też tylko od Ojca. W końcu nastąpiło wzajemne obłożenie się klątwami przez Kościoły Wschodni i Zachodni w 1054 roku, co spowodowało rozpad Kościoła na prawosławie i katolicyzm rzymski. Rozpad ten nazywany jest Wielką Schizmą, która trwa do dzisiaj.

Łacina i greka

Przez wiele wieków Kościół rozwijał się w dwóch kierunkach – na Zachodzie Europy obowiązywał język łaciński i tekst Wulgaty, czyli Biblia przetłumaczona na łacinę przez Hieronima na początku V wieku, natomiast językiem liturgicznym Kościoła na Wschodzie była greka. W wielu przypadkach teologia Kościoła Zachodniego była formułowana nie w oparciu o tekst oryginalny, ale przetłumaczony, czyli łacińską Wulgatę.

Kumulowanie władzy i przywilejów przez papieżstwo

W okresie średniowiecza w Kościele Zachodnim następuje rozwój teologii, która z biskupa Rzymu czyni głowę Kościoła, natomiast z kapłanów katolickich jedynych i prawdziwych szafarzy łaski Bożej.

Pierwszeństwo, władza i autorytet biskupa Rzymu

Jak pisałem powyżej, biskup Rzymu uważał się za następcę apostoła Piotra, który z kolei był uważany za najważniejszego wśród apostołów. Za podstawę wywyższenia pozycji Piotra wśród apostołów i ustanowienia go głową Kościoła posłużył tekst z Ewangelii Mateusza 16:18: *A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.*

W celu wzmocnienia pozycji Piotra zaczęto tłumaczyć tekst z Ewangelii Mateusza w następujący sposób: *Otóż ja tobie powiadam: „Ty jesteś Piotr [czyli Skąła], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą”* (BT z 1966 r.).

(Dodane w klamrach słowa [czyli Skąła] naruszają poprawność tłumaczenia. Słowo Piotr – petros, znaczy kamień, natomiast Kościół miał być zbudowany na petra – skale.)

W ostateczności werseł ten otrzymał następującą interpretację: *Ty jesteś Piotr, czyli Skala, i na tobie oraz twoich następcach zbuduję Kościół mój.*

W oparciu o tak zinterpretowany tekst, Piotr jest uważany za pierwszego papieża i pierwszą głowę Kościoła, a każdy kolejny papież jest uważany za następcę apostoła Piotra i zastępcę Jezusa na ziemi (Vicarius Christi). Apogeum tych roszczeń znajdujemy w bulli Unam Sanctam wydanej przez papieża Bonifacego VIII w 1302 roku, który oznajmia, że *jest rzeczą absolutnie konieczną dla zbawienia, aby każda ludzka istota była poddana Pontifowi Rzymskiemu.*

Władza papieża – tiara

Kościół średniowieczny nauczał, że papież ma władzę nad niebem, ziemią i czyścem. Na znak tej władzy nosił on potrójną koronę nazywaną tiarą. Dopiero papież Paweł VI zrezygnował z tej korony w 1965 roku i przekazał ją na cele charytatywne.

Nowe nauki: czyściec, skarbiec dobrych uczynków, odpusty

Zgodnie z tą władzą, papież miał prawo do ustanawiania nowych nauk, które obowiązywały wiernych. Wprowadzono więc naukę o czyśccu, która głosiła, że dusze zmarłych idą do miejsca, gdzie są poddawane oczyszczaniu przez ogień, zanim będą mogły wstąpić do nieba. Potem ogłaszano nauki o tym, jak można pomóc duszom w czyśccu przez modlitwy za nie, msze czy odpusty. Przyczyniały się one do tego, że ludzie przeznaczali część dochodów na skrócenie mąk dusz swoich bliskich w czyśccu poprzez zamawianie płatnych mszy, a potem, przez kupowanie dla nich odpustów.

Zbawienie z uczynków

Kościół nauczał, że człowiek może zostać zbawiony przez swoje dobre uczynki, przy czym podpowiadał ludziom, na czym miałyby one polegać. Do dobrych uczynków zaliczano między innymi pielgrzymki do miejsc, w których według Kościoła działy się cuda i gdzie ludzie otrzymywali łaskę od Boga. Jeśli ktoś nie miał czasu, mógł wysłać na pielgrzymkę kogoś w zastępstwie. Pielgrzymki dostarczały Kościołowi znacznych dochodów. Dobrym uczynkiem było również zamówienie płatnej mszy czy kupienie odpustu za duszę przebywającą w czyśccu.

Skarbiec zasług

Według nauki Kościoła, zbawienie można było osiągnąć przez dobre uczynki. Ludzie, którzy nie wykonali ich w swoim życiu dostatecznie wielu, musieli oczyścić swą duszę w czyśccu. Można było im pomóc dzięki dobrym uczynom świętych, którzy wykonali ich więcej, niż potrzebowali do swojego zbawienia.

Papież Klemens VI (1342-1352) ogłosił, że ten nadmiar dobrych uczynków wykonanych przez Jezusa, Marię i Świętych znajduje się w skarbcu dobrych uczynków, nad którym Kościół sprawuje kontrolę i może z niego czerpać, aby dodawać tym, którzy wypełnili uczynków zbyt mało.

Za dusze w czyśccu

W roku 1477, czyli na 40 lat przed przybicciem też przez Lutra, papież Sykstus IV ogłosił, że odpusty są

dostępne również dla dusz w czyśccu. Do tej pory panowało przekonanie, że odpusty dotyczyły tylko żyjących. Od tego momentu uważano, że są pomocne zarówno dla zmarłych, jak i żyjących. Nie ulega wątpliwości, że nauka o czyśccu, skarbcu dobrych uczynków i odpustach stała się źródłem olbrzymich dochodów papieżstwa.

Autorytet

Ustanowienie nauki o czyśccu i skarbcu dobrych uczynków oraz wielu innych nauk nie mających uzasadnienia w Piśmie Świętym, wiązało się z przywilejem przypisanym sobie przez papieży, jakim był autorytet ustanawiania nauk, które mają obowiązywać w Kościele. Rozwój tego roszczenia doprowadził do dogmatu o nieomylności papieża, ogłoszonego w 1870 roku. Jednak zakaz podważania prawdziwości nauk papieża i soborów funkcjonował w Kościele już od wielu wieków. Wielkie wyzwanie temu rzucił właśnie Marcin Luter na Sejmie w Wormacji 18 kwietnia 1521, kiedy wezwano go, aby odwołał swoje nauki. Powiedział wówczas: *Skoro Wasza wysokość i wy, czcigodni panowie, pragniecie prostej odpowiedzi, odpowiem jasno i prosto. Dopóki nie zostanę przekonany przez Pismo Święte i proste rozumowanie – nie akceptuję autorytetu papieży i soborów, gdyż przeczyli sobie nawzajem – nie odwołam niczego. Sumienie moje jest związane przez Słowo Boże; działać przeciw niemu ani nie jest bezpiecznie, ani wskazane; dlatego odwołać nie mogę i nie chcę. Oto stoję, inaczej nie mogę; niech mi Bóg dopomoże.*

W tym epokowym wyznaniu, Luter neguje autorytet papieży i Soborów, i za ostateczny autorytet w sprawach wiary uznaje Biblię, Słowo Boże.

Srodki łaski

Innym ważnym elementem życia religijnego w Kościele Zachodnim był rozwój nauki o środkach łaski. Uczono, że człowiek otrzymuje łaskę od Boga za pośrednictwem środków łaski, czyli tzw. sakramentów, których ustanowiono siedem, a które mogły być udzielane tylko przez duchownych poddanych biskupowi Rzymu. Sakramenty działają *ex opere operato* (dosłownie: „przez sam fakt spełnienia czynności”). Akcent wiary jest przeniesiony z ofiary krzyża na sakrament, czyli łaskę człowiek otrzymuje nie tyle przez wiarę w skuteczność ofiary krzyża, ale w skuteczność sakramentu udzielonego mu przez katolickiego duchownego, niezależnie od osobistej świętości tegoż duchownego. Dokonano oddzielenia urzędu kapłana od jego moralności, czyli sakrament był skuteczny, jeśli udzielił go katolicki ksiądz, bez względu na jego morale. Ta nauka obowiązuje do dzisiaj.

Odpusty

Nauką, która napędzała Kościołowi wiele dochodów, była ta o odpustach. Kościół twierdził, że męki czyśccowe trwają setki tysięcy lat, a odpusty mogą je skrócić. Dlatego oferta odpustów była bardzo atrakcyjna dla prostych ludzi. Kupowali je oni w dobrej wierze, ufając, że w ten sposób przyczyniają się do polepszenia

losu swoich zmarłych bliźnich. Ludzie nie znali Pisma Świętego, zatem nie mieli podstaw do podważania tego, co głosił Kościół.

Papiestwo wiele razy posługiwało się odpustami, aby zyskać środki finansowe na takie cele jak: budowa obiektów sakralnych, prowadzenie wojen czy życie w przepychu.

Dusze mogły być wybawione z czyśćca dzięki ofierze mszy oraz być wykupione dzięki odpustom, a nauka z tym związana znalazła podsumowanie w takich szyderczych wierszach jak: *Kiedy pieniądz brzęknie w skrzyni, dusza w niebo skok uczyni, kiedy pieniądz w skrzyni zabrzęczy, dusza w czyścicu przestanie się męczyć.*

Transsubstancjacja

Najważniejszą nauką związaną z autorytetem duchowieństwa katolickiego jest doktryna o mszy i związana z tym teoria o transsubstancjacji. Według niej, w chwili gdy kapłan katolicki wypowiada słowa ustanowienia – to jest ciało moje – Pan Jezus zstępuje z nieba, wstępuje w opłatek, który zostaje przeistoczony w prawdziwe ciało i prawdziwą krew Jezusa. Następnie kapłan wypowiada słowa, że składa tego ukrytego w opłatku Jezusa w ofierze Bogu za grzechy ludzi, zarówno żyjących, jak i umarłych. Ponadto Kościół naucza, że ofiara mszy jest również skuteczna dla skrócenia mąk dusz w czyścicu, przy czym nie wiadomo, ile razy taką ofiarę mszy trzeba złożyć, aby ją z tego czyśćca wybawić.

Inkwizycja

Kościół rzymski nie tylko ogłaszał nauki, które nadawały papieżowi i duchowieństwu katolickiemu rolę jedynych pośredników pomiędzy Bogiem a ludźmi, ale również podejmował działania, aby uciszyć każdy głos sprzeciwu wobec owych nauk. W tym celu została powołana Inkwizycja. Co ciekawe, na tym samym Soborze w roku 1215, na którym Kościół przyjął naukę o przeistoczeniu, powołano do życia Inkwizycję, której celem było tropienie i eliminowanie z oddziaływania na społeczeństwo tych, którzy mogli przeciwstawić się papiestwu i jego niebiblijnym naukom. Działaniom Inkwizycji byli poddani Waldensi, a później zwolennicy Johna Wycliffe'a czy Jana Husa. Sądy inkwizycyjne skazywały ludzi na karę śmierci przez spalenie na stosie, przy czym wyrok był wykonywany przez władze świeckie. Średniowieczny Kościół był straszną instytucją – z jednej strony głosił wiele błędnych nauk, z drugiej, prześladował tych, którzy się im sprzeciwiali.

Bazylika Św. Piotra w Rzymie

Przez lata odpusty były sprzedawane otwarcie. Kiedy papież Leon X (1513-1521) potrzebował pieniędzy na ukończenie wielkiej bazyliki św. Piotra w Rzymie, zaoferował sprzedaż odpustów zupełnych i wysłał swoich specjalnych emisariuszy do każdego kraju, obiecując żyjącym przebaczenie grzechów, a dla zmarłych wyzwolenie z płomieni czyśćca. Odpusty znalazły rynek zbytu w wielu częściach Europy. Z tego to właśnie powodu mnich Tetzel przybył do regionu Wittenbergi w Niemczech.

Inne czynniki, które doprowadziły do Reformacji

Mogliśmy wymienić jeszcze wiele doktryn, które zostały ustanowione przez papiestwo, a które nie miały uzasadnienia w Piśmie Świętym. W tamtych czasach niewiele było osób, które znały Biblię i mogły sprzeciwić się tym naukom. Sprzeciw wobec tych teorii mogła wywołać tylko zmiana świadomości u ludzi spowodowana przez poznanie Bożego Słowa.

W okresie średniowiecza znajomość Pisma Świętego była bardzo znikoma. Było ono dostępne tylko po łacinie, niewiele fragmentów było przetłumaczonych na języki narodowe, a jeśli nawet, to były zwalczane przez Inkwizycję, która paliła na stosach nie tylko egzemplarze Biblii, ale również tych, którzy ją rozpowszechniali.

Zmiany nastąpiły w połowie XV wieku i wiążą się z dwoma czynnikami. Po pierwsze – wynalazkiem druku, a po drugie – rozpowszechnieniem tekstów Biblii.

Biblia Gutenberga

W roku 1455 została wydana w Moguncji przez Jana Gutenberga Biblia po łacinie, tzw. Wulgata. Było to pierwsze drukowane wydanie Biblii, którego nakład wynosił około 200 egzemplarzy. Nie był on może imponujący, jednak od tego momentu rozpoczął się proces rozpowszechniania Biblii. Trafiała ona również do klasztoru Augustianów, do którego w roku 1505 wstąpił Marcin Luter. Spędzał on wiele czasu na czytaniu Biblii po łacinie i zaczął poznawać naukę Słowa Bożego.

Wynalazek druku przyspieszył rozchodzenie się informacji po Europie i odegrał bardzo ważną rolę w rozpowszechnieniu też, które Luter przybił do drzwi kościoła w Wittenberdze 31 października 1517 roku. Dzięki drukowi szybko rozeszły się one po Niemczech i Europie i spowodowały szeroką dyskusję nad stanem Kościoła, a data ich przybicia uważana jest za początek Reformacji.

Tekst grecki Erazma

W maju 1453 roku Turcy zdobyli Konstantynopol, a stolica cesarstwa wschodniego wpadła w ręce muzułmanów. Czy upadek Konstantynopola może mieć jakiś związek z Reformacją? Może, i to znaczący. W Kościele Zachodnim już od wieków używano łaciny. Obowiązującą wersją Biblii była Wulgata, czyli przekład Hieronima z początku V wieku. W Kościele Wschodnim używano greki. W obliczu zagrożenia inwazją turecką wielu uczonych, którzy znali grekę, uciekało na Zachód, przynosząc ze sobą wiedzę i księgi, które w tej części Europy zostały prawie zapomniane. Wkrótce wzrosło zainteresowanie poznawaniem klasyki greckiej. Często też studiować Nowy Testament w oryginalnej grece. Dostęp do biblijnych tekstów greckich był jednak ograniczony aż do czasu, kiedy Erazm z Rotterdamu wydał Nowy Testament po grecku.

Nowy Testament Erazma

W lutym 1516 w Bazylei w Szwajcarii opublikowano Nowy Testament w oryginalnej grece. Tekst został przy-

gotowany w oparciu o dostępne wtedy manuskrypty przez holenderskiego uczonego – Erazma z Rotterdamu. W przedmowie Erazm niezwykle poetycko wyraził swoje pragnienia odnośnie Słowa Bożego:

Życzyłbym sobie,
aby każda niewiasta mogła czytać Ewangelie i listy
świętego Pawła.
Aby zostały przetłumaczone na każdy język
i były czytane i poznawane nie tylko przez Szkotów
i Irlandczyków,
ale również Turków i Saracenów...
Aby rolnik śpiewał teksty Pisma idąc za pługiem,
aby tkacz powtarzał wersety w rytm swego czółenka,
aby podróżny mógł rozważaniem opowieści Pism
łagodzić trudy swej drogi.

Innymi słowy, Erazm wyraził życzenie, aby Nowy Testament był przetłumaczony na wszystkie języki i aby go czytali wszyscy ludzie, zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

Aby jednak Ewangelia mogła być poznana przez szersze kręgi społeczeństwa, musieli się znaleźć tacy, którzy ośmieliliby się dokonać przekładu Słowa na języki narodowe. Jednym z nich był Luter.

Erazm widział skażenie Kościoła i nabrał przekonania, że potrzebne reformy mogą się dokonać głównie na drodze edukacji. Uważał, że aby chrześcijaństwo mogło wrócić do swego pierwotnego kształtu, ludzie muszą poznać, jakie ono było od początku. Dlatego w roku 1516 wydał Nowy Testament po grecku wraz ze swoim przekładem na łacinę oraz uwagami krytycznymi, które pomogły przyszłym reformatorom w zrozumieniu prawd biblijnych. Jego przekład na łacinę ujawnił wiele błędów w tłumaczeniu popełnionych przez Hieronima, które przyczyniły się do formułowania doktryn Kościoła. Jednym z nich było tłumaczenie nakazu *metanoete*. Hieronim przetłumaczył go „czyńcie pokutę”. Ten przekład stał się podstawą nauki o pokucie jako zewnętrznych aktach nakazanych przez spowiednika. Erazm zwrócił uwagę, że ten termin oznacza przemianę osobowości, polegającą na odwróceniu się od grzechu i nawróceniu się do Boga (w protestanckich tłumaczeniach na język polski użyto określenia „upamiętajcie się”).

Przedruk z kwartalnika „Idźcie” nr 86, lato 2017
za uprzejmą zgodą Autora oraz Wydawcy

Wspomnienia babci Zosi

Urodziłam się w rodzinie, która znała już Prawdę, więc to, co opowiem, powinno chyba być nazwane moją drogą w Prawdzie, a nie do niej, jak określało swe wspomnienia wielu już braci i sióstr w tym cyklu.

Kiedy dzisiaj wspominam, co opowiadali moi dziadkowie, to uświadamiam sobie, że początków należy poszukać w czasie, kiedy mój dziadek Sawa Kozak przebywał w niewoli austriackiej, a babcia Luba wraz z trzema synami tułała się po Rosji, do której trafiła w wyniku akcji przesiedleńczej ludności kresów wschodnich. Był to okres pierwszej wojny światowej lub krótko po niej. Uciekinierzy, zwani Bierzeńcami, byli dość dobrze traktowani przez ludność rosyjską. Babcia, będąca wątłego zdrowia, wspominała, że Rosjanie odnosili się do nich ze współczuciem, zrozumieniem i pomagali im w miarę swoich ograniczonych możliwości. Babcia Luba opowiadała mi również, że w jednym miejscu proponowano jej pewną sumę pieniędzy za pozostawienie im średniego syna Teodora, który był niebawem wesołym i zdolnym dzieckiem. Swoją propozycję argumentowano trudną sytuacją finansową rodziny oraz zapewniając o odpowiedniejszych warunkach do wychowania chłopca. Rzecz jasna, babcia nie mogła się na to zgodzić, wiedząc doskonale, że więź z matką jest dla dziecka ważniejsza niż lepsze warunki materialne.

Po jakimś czasie udało im się powrócić do rodzinnego Zamchu, gdzie spotkali się z dziadkiem Sawą. Będąc w niewoli, po raz pierwszy usłyszał o Biblii, aczkolwiek nie miał możliwości osobiście zapoznać się z jej treścią,

ponieważ nikt z jeńców nie posiadał Pisma Świętego. Dziadek Sawa był wyznania prawosławnego, ale podświadomie cały czas szukał czegoś innego. Tęsknił za lepszym zrozumieniem i wiedział, że na pewno istnieje jakaś inna Prawdą. Babcia była natomiast gorliwą wyznawczynią Kościoła prawosławnego, dlatego restrykcyjnie przestrzegala wszystkich zaleceń dotyczących m.in. postu.

Pewnego razu, podczas wyprawy na targ w Tarnogradzie, spotkała się z kolporterami, którzy sprzedawali broszury i głosili Ewangelię. Co ciekawe, babcia Luba, sama będąc analfabatką, nabyła kilka z nich po obniżonej cenie i przyniosła je do domu. Zainteresowała się, bo ludzie na targu mówili o jakiś książkach, a w domu byli jej kilkunastoletni już synowie, którzy umieli czytać. Wieczorami zaczęli więc czytać na głos te broszury i wszyscy się zachwycili. Dziadek stwierdził od razu, że jest to właśnie to, czego od dawna szukał. Był on pewny, że musi istnieć coś innego niż to, co słyszał w cerkwi.

Po jakimś czasie babcia ponownie udała się na targ i tym razem sama odszukała ludzi, którzy sprzedali jej literaturę. Miała wyrzuty sumienia, że utargowała cenę za tak dobre rzeczy i chciała dopłacić, ale brat Jan Gładysiek, będący jednym z kolporterów, nie chciał się zgodzić. W zamian babcia zakupiła większą niż poprzednio ilość broszur, a także swoją pierwszą Biblię, na której nauczyła się w domu czytać. Z drugiej strony bracia, widząc zainteresowanie rodziny, zaczęli odwiedzać Zamch, zresztą byli przez babcię zapraszani.

Tymczasem we wsi rozniosło się, że u Kozaków czytają coś innego. Tu właśnie należy szukać początków zboru. Rodzina Kozaków była szanowana we wsi i na początku wiele osób przychodziło z samej ciekawości; było dość duże zainteresowanie, ale u większości nie na długo. Najpierw spotkania miały charakter spontaniczny, z czasem stały się bardziej regularne, chociaż nadal nabożeństwa nie miały ściśle ustalonego porządku. Czytano razem Biblię, ktoś nauczył pozostałych paru pieśni, a czasem przyjechał jakiś gość. Pamiętam, że bywali w Zamchu bracia Jan Gładysiek, Czesław Kasprzykowski, Aleksander Kręt, Walenty Wojtkowski oraz Jan Gumieła. Przyjeżdżał też brat August Stahn. Pomogli oni w lepszej organizacji spotkań braterskich poprzez pomocne rady zaczerpnięte z „Wykładów Pisma Świętego”. Mniej więcej w tym czasie na zebrania zaczął przychodzić Roman Kopak, zachęcony przez brata Suma, który później wyjechał z rodziną do Kanady (całą historię dojścia do Prawdy brata Romana można przeczytać w czasopiśmie „Na Straży” 86/4). Nabożeństwa odbywały się nie tylko u nas, spotykaliśmy się również w domach innych braci (m.in. u Czyraków czy Pietrusów, u Kozaków w Babicach i u Wnuków w Różańcu). Spowodowane to było nie tyle względami bezpieczeństwa, co poczuciem sprawiedliwości i pośrednio dbałością o wygodę braci. Zbierało się nas ponad dwadzieścia osób, dlatego nie wszyscy mogli dostąpić tego przywileju goszczenia pozostałych braci ze względu na ograniczone warunki mieszkaniowe i obecność małych dzieci w rodzinie. W tym czasie starszymi byli: Roman Kopak, Stefan Woziwoda, Roman Czyrak i Mikołaj Pietrus.

Mieszkańcy Zamchu nie odnosili się do nas z wrogością, nie zaznaliśmy prześladowań czy nieprzyjemności z ich strony. Odnosili się do nas z lekką pogardą, kpiąc, że u Kozaków wymyślili sobie coś nowego. Nie wiem, czy można określić to w ten sposób, ale odniosłam wrażenie, że nieco zazdrościli nam odwiedzin innych braci oraz tego, że wiemy i rozumiemy coś więcej. Niektórzy zainteresowani przychodzili, chcąc się czegoś dowiedzieć, ale z reguły po uczestnictwie w jednym zebraniu wracali do swoich codziennych zajęć, szybko o nim zapominając.

W tamtym czasie organizowane były już konwencje, najbliżej nas odbywały się w Oleszycach. Z czasem również zaczęliśmy zapraszać braci do Zamchu. Przyjeżdżała do nas pewna liczba osób, a ze starszych usługujących zapamiętałam jedynie brata Gumiełę. Był on naprawdę wyjątkowo ciepłym człowiekiem, umiał porozmawiać zarówno ze starszymi, jak i z młodszymi. Interesował się tym, jak żyją bracia, zawsze służył doradą i cieszył się autorytetem wśród braci, chociaż był naówczas w dość młodym wieku. Pamiętam, jak mama poleciła mi nauczyć się wiersza, aby mieć swoją czastkę na konwencji. Kiedy go powiedziałam, brat Gumieła pochwalił mnie za to.

Michał Kozak (mój tata) ożenił się w 1935 roku, mama Bronisława była katoliczką (przed zamążpójściem) i pochodziła z Hamerni (była córką Andrzeja Olszewskiego).

Moi rodzice pobierali się już w Prawdzie. Z braci taty ożenił się tylko Teodor, ale nie został wśród Badaczy, ponieważ na skutek jednego z rozłamów w naszej społeczności poszedł do Epifanii. Natomiast drugi z braci, Mikołaj, zmarł na zapalenie płuc w dość młodym wieku. Zarówno dziadkowie, jak i rodzice mieszkali razem w jednym gospodarstwie. Teodor po ślubie wyprowadził się do Opszy – sąsiedniej wioski.

W czasie wojny konwencje nie były organizowane, ale dalej zbieraliśmy się na nabożeństwa po domach.

Niedługo po wojnie coraz silniejszy stał się trend, aby wyjeżdżać do Rosji. Lokalne władze prowadziły agitację na szeroką skalę, zachęcając okoliczną ludność. Zjawisko to można było zaobserwować również wśród braci; dały się namówić chociażby rodziny Wróblów i Pacygonów. Panował pogląd, że właśnie w Rosji zaczyna się już Królestwo Boże. Mój tata długo zwlekał z podjęciem decyzji o wyjeździe, chciał poczekać na dalszy rozwój wypadków. Wielu spośród naszych sąsiadów i pozostałych mieszkańców również nie było do końca przekonanych co do słuszności opuszczania swoich domów. Nie byli zdecydowani, czy na pewno tego chcą, w przeciwieństwie do Wróblów, którzy zgodnie chcieli jechać. Często do nich przychodziłam i bawiłam się z ich dziećmi, dlatego znaliśmy się dość dobrze. Patrzyłam z podziwem na ich pewność i zorganizowanie. Podczas gdy mój dziadek nie chciał opuścić swoich pszczół w pasiekach, a tata nadal grał na zwłokę, oni skrupulatnie pakowali cały swój dobytek na wóz. Idąc za ich przykładem, wzięłam chustkę i spakowałam do niej parę swoich rzeczy, w tym kawałek chleba, który udało mi się w domu znaleźć i przyszłam do Wróblów, aby jechać z nimi. Najbardziej ucieszyło to ich dzieci, które głośno wyrażały swoje zadowolenie i pochwalały moją decyzję. Zachęcona ich entuzjazmem, usadowiłam się między nimi na wozie, gotowa do wyjazdu. Niebawem jednak nadszedł Matwój Wróbel – głowa rodziny i po przeliczeniu osób na wozie wyszło mu o jedną za dużo. Szybko zorientował się, że jedno z dzieci nie jest jego. Pomimo protestów swoich córek, Wiery i Nastki, kategorycznie nakazał mi czym prędzej wrócić do domu.

Po pewnym czasie okazało się jednak, że ogólnie panujące oczekiwania związane z wyjazdem do Rosji nie sprawdziły się w dużej mierze. Niektórym udało się na krótko powrócić. Pamiętam brata o nazwisku Hołojuch, który chciał ożenić się z Hanką Wróbel. Jego rodzina była temu przeciwna ze względu na jej religię, on jednak potajemnie wyjechał razem z Wróblami. Po jakimś czasie, kiedy spotkaliśmy się w Zamchu, opowiadała, że warunki panujące w Rosji były tak trudne, iż nie sposób je sobie nawet sobie wyobrazić. Niestety, dla większości nie było już powrotu. Później z mężem, Dymitrem, odwiedziliśmy czasami Hołojuchów, którzy zamieszkali w okolicach Łucka. Cena, jaką zapłacili wyjeżdżający dobrowolnie, była najwyższa, ponieważ wielu z nich odeszło od Prawdy i społeczności.

W roku 1947 przyszła jednak kolej na nas. Nikt nie pytał nas o zdanie; w ramach akcji „Wisła” zaczęły się deportacje ludności na zachód i na tereny dawnych Prus Wschodnich. Rodziny z Różańca, czyli brata Adama Kozaka i siostry Olgi Wnuk (później Gumieła), udały się w okolice Olsztyna, a pozostałe pięć rodzin z Zamchu, tzn. Kopakowie, Kozakowie, braterstwo Czyrak, Łotysz i Pietrus, zostało skierowanych na odzyskane ziemie zachodnie, i tak znaleźliśmy się wszyscy w Lipiu.

Miałam wtedy jakieś dziesięć lat i pamiętam Lipie jako dosyć specyficzny okres w swoim życiu. Najpierw zamieszkaliśmy wszyscy w tzw. Majątku, a że był to akurat koniec lata, od razu wzięliśmy się do pracy i organizacji życia w nowym miejscu. Uchodząca śpiesznie ludność niemiecka pozostawiła na polach większość plonów, więc mieliśmy jedzenia pod dostatkiem. W dodatku otrzymaliśmy również pomoc z UNRY w postaci bardziej trwałych produktów spożywczych, np. konserw. W znacznej mierze przyczyniło się to do możliwości urządzenia pierwszej konwencji w Lipiu, na święta grudniowe tego samego roku. W majątku była sala bankietowa i równie duże zaplecze kuchenne. Kiedy wieść o tym planowanym wydarzeniu rozeszła się wśród braci, wywołała dość spore poruszenie, wręcz niedowierzanie. Pamiętam, że przyjechał do nas brat Gumieła, na długo przed dniem rozpoczęcia konwencji, aby naocznie stwierdzić, czy mamy odpowiednie warunki, bo przecież wyjeżdżaliśmy zaledwie parę miesięcy wcześniej ze skromnym dobytkiem. Wspomniana „inspekcja” przebiegła pomyślnie, konwencja się odbyła, a nawet pokazaliśmy na niej „Fotodramę”.

Miejscowa ludność w zasadzie nam sprzyjała, jednak nie od samego początku, bowiem gdy przyjechalśmy, a była nas dość spora grupa, dało się odczuć, iż nieco się nas obawiają. Przejawiało się to m.in. w tym, jak wspomina siostra Hanka Zińska, że wystawiane były conocne warty na wypadek domniemanego ataku z naszej strony. Później jednak ludzie przekonali się, że mówimy po polsku, tak samo jak oni i jesteśmy przyjacielsko ustosunkowani.

Po pewnym czasie prowadzenia wspólnej gospodarki postanowiliśmy jednak, że lepiej będzie, gdy każda rodzina poszuka sobie osobnego domu. Nie było to trudne, ponieważ sporo pustostanów nadal czekało na nowych lokatorów. Część z rodzin znalazła nowe domy w Rąbinie, wiosce nieopodal. Podczas jednego z większych zebrań w Rąbinie, w grudniu, w wieku 18 lat, razem z Ewą Kopak, przyjąłem symbol chrztu.

Z czasem dzieci dorastały i musiały szukać szkoły lub pracy poza Lipiem. Pierwszy wyruszył do Białogardu Dymitr Kopak i został czeladnikiem fotografa. Po nim byli następni. Z biegiem lat również i dziadkowie zostawili Lipie i tak cały zbór przeniósł się do Białogardu, chociaż zanim dzieci Kopaków skończyły naukę, zebrania wciąż odbywały się w Lipiu. Dziadkowie także musieli przeprowadzić się do Białogardu, ponieważ nie mogli już sami prowadzić gospodarstwa. W Białogardzie życie zboru na

początku koncentrowało się wokół naszego zakładu fotograficznego, gdzie panowały ciężkie warunki, gdyż było bardzo ciasno – jednocześnie było to miejsce pracy, sala zgromadzeń i pomieszczenie mieszkalne. Mniej więcej w latach 60. cały zbór znajdował się już w Białogardzie. Nabożeństwa odbywały się w kuchni, gdzie stawiano stołki i ławki, zajmowano nawet miejsca na szafkach i stole oraz w małym pokoju za kuchnią. W przerwach nie było możliwości należycie wypocząć ze względu na panujący wszędzie ścisk.

Pamiętam również, że odwiedzało nas wielu gości: z Dałęcina, ze Szczecinka, z Borzysławia oraz z Kalisza Pomorskiego. Dzisiaj nie ma już żadnych braci w tych miejscowościach. Przez jakiś czas nabożeństwa odbywały się też u braterstwa Lipianinów przy ulicy Mickiewicza. Zebrania dla młodzieży białogardzkiej odbywały się przed zebraniem dla wszystkich. Doświadczając tych trudnych warunków, zaczęliśmy szukać miejsca na salę zboru. Wkrótce okazało się, że udało się kupić niedokończoną budowę przy ulicy Sobieskiego 14. Było tam dość miejsca na salę i mieszkania dla nas i braterstwa Lipianinów. Kiedy się tam przenieśliśmy, był rok 1972; wiem, że Paweł Lipianin miał wtedy roczek i właśnie zaczął chodzić.

Szczególnie w okresie letnim mieliśmy przywilej przyjmować gości z dalszych stron, bo przyjeżdżali zobaczyć morze. Pamiętam Sablików, Grudniów, Rozwarskich, Gowdów, Kaletów, Szegidewiczów, nawet Merskich z Australii, którzy dali nam pierwsze wskazówki i porady, jak efektywnie prowadzić własną działalność gospodarczą i właściwie zadbać o klienta. Chociaż naszym życzeniem było jak najlepsze przyjęcie gości, w tamtych czasach trudno było o dostanie czegośkolwiek do jedzenia. Nie zapomnę sytuacji, jak raz stałam w kolejce po chleb i było bardzo dużo ludzi. Nie mogłam dotrzeć do lady, więc przekazałam odliczone pieniądze, lecz tak niefortunnie chwyciłam podany mi chleb, że wypadł mi z rąk i został podeptany przez ludzi. Wysłałam z piekarni ze ściśniętym sercem... Nagminne było też zakręcanie wody na noc. Pamiętam, jak pewnego razu niespodziewanie wieczorem przyjechali do nas braterstwo, a ja zużyłam wcześniej całą wodę, nawet tę z czajnika, bo umyłam w niej szklanki. Dymitr pokwapił się do kilku miejsc w mieście, ale bezskutecznie, nigdzie nic nie było. Czulałam się bardzo niezręcznie, bo nie mogłam poczęstować gości po podróży nawet herbatą. Od tamtej pory mam dziwny nawyk napełniania wieczorem całego czajnika i zagotowania wody.

Po śmierci wujka Woziwody, w Lipiu zostali już tylko Roman i Julia Kopakowie, więc i oni wkrótce do nas dołączyli i zamieszkaliśmy wspólnie. Obiady w zborze gotowaliśmy zawsze, praktycznie od początku, na zmiany, bo zawsze po zebraniu zostawał ktoś, kto musiał czekać na autobus lub pociąg, więc wszyscy razem jedliśmy posiłki, przy których można było porozmawiać i po prostu wspólnie pobyc. Ten dobry zwyczaj nie zmienił się do dzisiaj, chociaż skład zboru jest już zupełnie inny.

Jestem bardzo wdzięczna Panu Bogu za przeżyte dobre lata, za społeczność braterską i różne doświadczenia, które w życiu przechodziliśmy. Wszystko to upewnia mnie, jak prawdziwe są słowa Pana Jezusa zanotowane przez ewangelistę św. Mateusza w rozdziale 19 i 29 wersecie: „A każdy,

kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo żonę, albo dzieci, albo rolę, dla imienia mego, stokroć więcej weźmie, i żywot wieczny odziedziczy”.

Wspomnienia siostry Zofii Kopak ze zboru w Białogardzie na postać cyfrową pomogły zamienić wnuki.

Echa z konwencji



BUDZIARZE

15-16 LIPCA 2017

W tym roku cieszyliśmy się braterską społecznością na jubileuszowej 25. konwencji wśród budziarzyńskich lasów. Przywitał nas br. Henryk Głąb, który zabrał nas wspomnieniami do dawnych lat, kiedy po raz pierwszy organizowano konwencję. Słuchając brata, mogliśmy odświeżyć wspomnienia o tym, jak zmieniały się konwencyjne warunki, poczynawszy od drogi dojazdowej do konwencyjnych zabudowań. Szczególnie wzruszające było wspomnienie braterstwa inicjatorów, których już nie ma wśród nas. Tak wielu z braterstwa z Biłgoraja, Przychojca, Biszczy, którzy pracowali przy konwencji na Budziarzach, zakończyły swą ziemską pielgrzymkę. Ale pozostają w naszych miłych wspomnieniach.

Pierwszym tematem usłużył br. Adam Kubic. Swoje rozważania oparł o słowa z Ew. Jana 14:27. Brat dokonał porównania pomiędzy pokojem pochodzącym od świata i pochodzącym od Pana. Przypomniał, jak wyglądał światowy pokój na przestrzeni minionych 120 lat i jak zmienił się podczas wtórej obecności, gdy bez wojen i przelewu krwi upadały wielkie, totalitarne systemy. Kończąc rozważania brat stwierdził, że każdy z nas powinien odpowiedzieć sobie na pytanie, czy jest synem pokoju.

Kolejnym wykładem usłużył br. Marek Knitter. Wykład był zatytułowany „Głos dochodzący z tyłu”. Jego podstawą były słowa proroka Izajasza 30:21. Brat przypomniał nam wersety świadczące o konieczności poszukiwania drogi Pańskiej. Tłumaczył, czym jest głos mówiący do nas z tyłu. Cytując słowa Listu do Hebrajczyków wskazywał, że tym głosem mogą być prorocтва i nauka apostołska, która mówi do nas z minionych wieków. W dalszej części brat przypomniał, jak wygląda droga Kościoła z tej strony zasłony oraz jakie są ogólne zasady postępowania po niej. Na zakończenie brat radził, aby wsłuchiwać się w głos Pana podczas rozwiązywania problemów osobistych lub społecznościowych, a nie polegać na własnej mądrości.

Trzecim rozważaniem podzielił się z nami br. Mariusz Kwarciak z Francji. Za podstawę swego tematu obrał słowa z Dziejów Ap. 15:23, nadając swemu wykładowi tytuł: „Bracia braciom przesyłają pozdrowienia”. Zaznaczył na początku, że jednym z powodów

wybrania tego tematu jest badanie tej księgi w zborze, z którego pochodzi. Brat starał się wprowadzić nas w klimat i realia zboru w Antiochii oraz wydarzenia, jakie tam miały miejsce. Przypomniał nam, że rozdział 15 mówi o problemie obrzezki propagowanej przez niektórych przybyłych z Judei. W dalszej części rozdziału dowiadujemy się, od jakich rzeczy należy się wystrzeżać. Brat zwrócił uwagę, że w dzisiejszych czasach również możemy mówić o pewnych nałogach, które mogą dotyczyć nie tylko nowo nawróconych, ale także doświadczonych braci i siostry z naszych zborów. Powinniśmy dbać o czystość nas samych, naszych rodzin i zborów, tak w zakresie moralności, jak i nauk.

Czwartym wykładem był temat okolicznościowy do chrztu. Usłużył nim br. Mirosław Suchanek. Brat starał się wskazać braterstwu wstępującemu na drogę poświęcenia, czym ona jest. Jak ważne jest wspomnianie na „dni pierwsze” w chwilach, gdy przyjdą różnego rodzaju doświadczenia. Ważne jest, aby tego zapału i chęci, które są na początku drogi, nie tracić w miarę, jak upływają lata. Aby ten ogień, który nas rozpala, nigdy nie zagasł. Słowa te są bardzo istotne nie tylko dla osób poświęcających się, ale także dla każdego z nas, którzy jesteśmy w tej wędrówce za Panem od wielu lat. Niezmiernie wielką radością dla wszystkich uczestników konwencji było to, że w tym roku swoją decyzję przed wieloma świadkami zdecydowało się okazać aż jedenaścioro z braterstwa: Alicja Hojnca (Chorzów), Magdalena Byrdziak (Kozy), Adam Zubala (Świdnik), Daniel Hojnca (Chorzów), Agata Pogorzelska (Świdnik), Joanna Miksa (Pcim), Martyrna Tudryn (Przychojec), Krystyna Kaproń (Biłgoraj), Eugenia Dziduch (Biłgoraj), Ewa Lipka (Biłgoraj), Arkadiusz Kubik (Andrychów).

Pierwszy dzień konwencji zakończył chrzest, natomiast po kolacji br. Adam Organek zaprosił wszystkich chętnych na społeczne śpiewanie pieśni.

Drugi dzień konwencji prowadził br. Adam Olszewski. Jako pierwszy usłużył br. Rafał Purwin, który mówił na temat: „Podzielony płaszcz i połączone drewno”. Istotnym wydarzeniem Starego Testamentu jest zawarcie przymierza z Abrahamem. Analizując tamtą historię, skupiamy się na słowach dotyczących gwiazd na niebie

i piasku nad brzegiem morza. Natomiast jest jeszcze jeden ciekawy fragment, mówiący właśnie o płaszczu i o drewnie. Brat przypomniał, w jaki sposób Abraham miał stać się ojcem wszystkich narodów, przypomniał błogosławieństwo udzielone przez Jakuba swoim synom i synom Józefa, powstawanie państwa Izrael, ale także jego rozpad na królestwo północne i południowe. Mówiąc o rozdartym płaszczu, brat przypomniał słowa z 1 Król. 11, od wersetu 29. Mówca rozważał, co stało się z pokoleniami, które dostały list rozwodowy – pokolenia te nie powróciły do Izraela aż dotąd. Przypomniano wersety z prorocत्व Ozeasza i Micheasza, które mówią o tym, że stan rozerwania nie miał trwać wiecznie, że miał przyjść czas ponownego zjednoczenia. To właśnie zjednoczone królestwo Izraela i Judy jest owym połączonym drewnem, stanowiącym drugą część tytułu wykładu (Ezech. 37:19-24). Kończąc rozważania, brat zaproponował pewną myśl co do losu 10 pokoleń, które po rozproszeniu nigdy nie wróciły do Ziemi Obiecanej. Na podstawie 1 Mojż. 48:19 i Gal. 3:6-9 można wnioskować, że chodzi o zupełność z pogan.

Kolejną częścią było badanie panelowe prowadzone przez br. Daniela Chachlicę z udziałem braci Szymona Masiaka i Dariusza Bywalca. Tematem badania ponownie były słowa z Dziejów Apostolskich, a dokładnie mowa ap. Piotra w domu Korneliusza, zapisana w rozdziale 10:34-43. Bracia odpowiadali na przygotowane wcześniej pytania:

1. Co zrozumiał św. Piotr, rozpoczynając swą mowę w domu Korneliusza?
2. Co to znaczy, że Pan Jezus jest Panem wszystkich i od kiedy?
3. Co było niezwykłego w cudach Pana Jezusa?
4. Dlaczego ap. Piotr, mówiąc do pogan, mówił inaczej niż do Żydów (Dzieje Ap. 2:23)?
5. Dlaczego Pan Bóg pozwolił się ukazywać Panu Jezusowi po zmartwychwstaniu?

6. Co to znaczy, że jest Pan Jezus stał się sędzią żywych i umarłych oraz od kiedy pełni tę funkcję?

7. Co mówili prorocy o Mesjaszu i jaki miało to skutec dla pogan?

Ten rodzaj nabożeństwa był przeprowadzony po raz pierwszy i powszechnie uznano, że było to bardzo budujące i pozytywne dla wszystkich słuchających.

Ostatnim wykładem tegorocznej konwencji usłużył br. Walenty Bywalec, który również zabrał nas do księgi Dziejów Apostolskich. Tym razem przedmiotem rozważań były słowa zapisane w Dziejach Ap. 11:14. Brat zwrócił naszą uwagę na fakt, że nauki biblijne przynoszą zbawienie dla całych rodzin, dlatego należy pamiętać, że zbory, konwencje są dobrym miejscem dla wszystkich, niezależnie od wieku. Choć może się wydawać, że nasze dzieci nie wszystko rozumieją, a czasem wręcz nam przeszkadzają, jednak nabywają dobrych zwyczajów. Brat przypomniał nam, jaką rolę odegrał św. Piotr w procesie nawrócenia, zbawienia pogan. Nawiązując do kazania św. Piotra do Korneliusza, można powiedzieć, że tamta wypowiedź apostołska była jak wykład do chrztu. Następnie brat analizował rozwój poznawania przez apostołów nauki o okupie i to, jak kolosalna różnica w ich rozumieniu nastąpiła po zesłaniu Ducha Świętego. Kończąc, brat zauważył, jak wiele błogosławieństw spływa dla nas z oceniania słów proroczych i słów apostołskich. Przez te słowa już dziś widzimy wywyższenie naszego Pana, widzimy tajemnicę wysokiego powołania i możemy się cieszyć ze słów Rzym. 5:1-2.

Dziękujemy naszemu Ojcu w niebie, że mieliśmy możliwość spędzenia tych dwóch dni w bratniej społeczności przy Słowie. Dziękujemy, że natchnął dobrymi chęciami i dobrym wykonaniem zbory, aby zgotować nam wszystkim tak błogosławioną przystań duchową. Jeżeli tylko będzie wolą Stworzyciela, to naszym wspólnym życzeniem jest spotkać się za rok na Budziarzach.

Uczestnik konwencji br. A. Olszewski



MUKACZEWO

22-24 WRZEŚNIA 2017

Droga chrześcijanina wiedzie ku górze, jak mówi nam to Pan Bóg przez usta proroka Izajasza – Izaj. 30:29: „*Wtedy zaśpiewacie pieśń jak w noc uroczystego święta i będziecie się radować z serca jak pielgrzym, który idzie przy wtórze fletu na górę Pana, do opoki Izraela*”. Kiedy spojrzymy na to, gdzie wiedzie nasza droga ku społeczności braterskiej, możemy dojść do wniosku, że nie są to jedynie słowa symboliczne. W tym roku po raz kolejny mogliśmy uczestniczyć w duchowym schronisku w Mukaczewie, mieście położonym na Zakarpaciu, na Ukrainie. Chcąc tam dotrzeć, musieliśmy pokonać piękne górskie tereny. Samo miasto, dzięki wyjątkowo korzystnej lokalizacji w odległości 90-100 km od granicy Rumuni i Polski, jest idealnym

miejszem na spotkania przy Słowie Bożym dla braci i siostr z różnych stron Środkowej i Wschodniej Europy. Nawet długie postoje na granicach przeradzają się w mile spędzony czas pośród braterstwa.

Wersetem przewodnim konwencji był fragment z Rzym. 3:24: „*I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*”. Nabożeństwo rozpoczęło się w piątek w godzinach popołudniowych; prowadził br. Dan Paska z Rumunii. Następnie jego rodak br. Liviu Chiorean podzielił się tematem z Listu do Hebrajczyków 4:1: „*Pozostać w tyle*”. Każdy ze słuchających zastanawiał się zapewne, w jaki sposób słowa skierowane do Żydów dotyczą nas. Ten wielki przywilej wejścia do odpocznienia nie należy do tego, który go

chce, ani do tego, kto biegnie, ale jest dla tych, którzy chcą i biegają wtedy, gdy są powołani. Brat nas zachęcał, abyśmy nie ulegali zniechęceniu i nie poddawali się, gdy przychodzą na nas ciężkie doświadczenia, ale pamiętali zawsze o drogich obietnicach danych przez Boga. Swojego powołania natomiast nie mamy lekceważyć, jak to zrobili Nadab i Abihu, synowie Aaronowi, ofiarując to, czego nie chciał Bóg. Chcąc otrzymać nagrodę, musimy się stale uświęcać, oczyszczać, udając się do naszego Orędownika, a wtedy będziemy mogli się stać naczyniem złotym, przeznaczonym do szlachetnych celów. Chociaż wielu z nas było zmęczonych po podróży, to z miłą chęcią zasiedliśmy wieczorem przed prezentacją audiowizualną przygotowaną przez br. Romana Boichuka z Ukrainy na temat: „*Wy jesteście sól ziemi*”. Jeśli soli zabraknie, cóż się stanie? Sól jest substancją konserwującą i nadającą smak potrawom. Czy i my tą solą jesteśmy dla świata? Czy nasze życie o tym świadczy?

Drugi dzień konwencji rozpoczął br. Piotr Tyc. Z pewnością zaproszenie na szkółki, jakie skierował do najmłodszych uczestników, ucieszyło wiele dzieci. Na ich przykładzie widzimy, że język nie stanowi bariery poznawczej, ale samo podejście do drugiej osoby. W pierwszym wykładzie br. Filip Knop, nawiązując do przewodniego wersetu, podzielił się rozważaniem: „*Usprawiedliwienie pokazane w słupach Przybytku*”. Gdy spojrzymy na ogrodzenie dziedzińca z zewnątrz, to dostrzeżemy białą tkaninę (czystość), która przedstawia nam usprawiedliwienie, podobnie jak dziedziniec. Samo usytuowanie tych miejsc pokazuje, że usprawiedliwienie nie jest celem samym w sobie, a jedynie pomocą do zamierzonego celu. Usprawiedliwienia (przykrycia) wymagają nasze ludzkie ciała (drewno), w których żyjemy, a które z powodu odziedziczonego grzechu są niedoskonałe. Cztery czynniki biorące udział w usprawiedliwieniu: z łaski, darmo, przez krew

i z wiary są zobrazowane w ilości słupów, na których była zawieszona brama (wiara w Jezusa Chrystusa) przy wejściu z obozu na dziedziniec. Jest to początek, jaki musi przejść chrześcijanin, aby dojść do doskonałości i po zmartwychwstaniu (przejście poza drugą zasłoną) nie będzie potrzebować już więcej usprawiedliwienia. Do usprawiedliwienia są potrzebne uczynki, które świadczą o naszej wierze i postępie, co powinno się w nas objawiać.

W drugiej części odbyła się dyskusja panelowa, której przewodniczył br. Vasile Baci (Mołdawia), a wraz z braćmi Vladyslavem Symchukiem (Ukraina), Trajanem Iepure (Rumunia) oraz Franciszkiem Olejarem próbowali odpowiedzieć na dwa pytania:

1. Kogo przedstawiają dwie części, które pomrą, i trzecia część wprowadzona w ogień z Proroctwa Zachariasza 13:8-9?

2. Jakie są znaki wtórej obecności Pana?

Trzecim tematem, „*Wielkie Grono*”, usłużył br. Ghita Dragos (Rumunia). Tym, co nas odciąga od pracy Pańskiej, jest świat, ciało i Szatan. Chcąc poruszyć nasze serca, brat zadawał wiele pytań, na które każdy z nas powinien sobie odpowiedzieć. Czy potrafię się zaangażować dla Boga? Czy mogę wszystko zrobić tak, jak Pan by tego chciał (1 Kor. 4:2)? Na co przeznaczam swój czas? Czy jest to czas dla spraw Pańskich czy naszych egoistycznych potrzeb? Czy robię taki rachunek sumienia? Budowanie naszego charakteru powinniśmy budować na trwałym fundamencie. Chcąc nie być odtrąconymi od Pana, nie możemy być leniwi, ale stale dążyć do wzrostu duchowego, a swoje błędy szybko naprawiać. Może się okazać, że tak naprawdę nie troszczymy się o rzeczy wartościowe, duchowe, przez co możemy odpaść od biegu po koronę chwały, czci i nieśmiertelności.

W połowie dnia br. Osyp Zabój (Ukraina) zamienił br. Piotra Tyca w prowadzeniu nabożeństwa. Na-



Uczestnicy konwencji w Mukaczewie

stępnie wykład pod tytułem „Dobrodziejstwa, które wyświadczył mi Pan” przedstawił br. Jewhen Dovhan (Ukraina). Bracia mówcy często żyją swoimi tematami, a brat senior jest żywym tego przykładem. Pan Bóg obdarowuje nas wieloma błogosławieństwami, które nie zawsze dostrzegamy, ale doświadczenia nam o tym przypominają. Boskie miłosierdzie dla człowieka jest nieustanne. Poprzez społeczność z braćmi zauważamy swoje grzechy, dzięki czemu możemy się w porę poprawić i stawać lepszymi. W tym czasie, a nie innym odbywa się próba naszej wierności do Boga. Dopiero w Królestwie znikną nasze cierpienia, gdy Szatan, sprawca wszelkich nieszczęść, będzie związany (Obj. 20:2), a potem zniszczony.

W dalszej części br. Daniel Nanestean (Rumunia) prowadził zeznanie świadectw, wyjątkowe nabożeństwo, w którym chętni dzielili się swoimi przeżyciami czy troskami. Ta chwila była dla wielu czasem refleksji nad swoim życiem, ale też pewnym pocieszeniem i wzmocnieniem dla tych, którzy przechodzili podobne doświadczenia. Ostatnia część została poświęcona na śpiew dla Pana, wyrażony przez przedstawicieli z przybyłych krajów. Dzięki tej społeczności mogliśmy zauważyć, że pieśni, które znamy w ojczystym języku, są nieco inaczej odbierane w innym.

W ostatnim dniu konwencji przewodniczył br. Viorel Hamza (Mołdawia). Następnie br. Jakow Racovet (Mołdawia) usłużył tematem: „Królestwo blisko jest”. Pan Jezus poprzez różne przypowieści uczy nas, co musimy zrobić, aby odziedziczyć Królestwo i jak inwestować w wartościowe rzeczy. Nie ma znaczenia, jaki posiadamy status materialny, ponieważ naśladowcy Pana są tylko pielgrzymami, cudzoziemcami na tym świecie. Jak podkreślił mówca, obietnice, które

są zawarte w Słowie Bożym, w głównej mierze należą do zwycięzców (wiernych Wiekowi Ewangelii), dlatego powinniśmy tak żyć, aby obecna chwila była jakby ostatnią w naszym życiu.

W kolejnej części po raz drugi mogliśmy wsłuchać się w zeznanie braci i siostr, które tym razem prowadził br. Mykola Dmytryk (Ukraina). Pomimo tego, że takie nabożeństwo miało miejsce dnia poprzedniego, teraz również było dużo chętnych, którzy chcieli się podzielić swoimi doświadczeniami. Społeczność ta pokazała nam, jak wielu braci czekało na tę konwencję, ale też, co sprawiło, że niektórzy przybyli na nią po raz pierwszy i co w związku z tym przeżyli.

Na zakończenie konwencji br. Leszek Krawczyk mówił na temat: „Łaską zbawieni jesteście”. Na usprawiedliwienie nie jesteśmy sami w stanie zapracować. Łaska to coś, co się nam nie należy, ale jednak to otrzymujemy. Wynikiem tej łaski jest wysokie powołanie. Aby z niej skorzystać, potrzebna jest pokora i poddanie swojej woli pod wolę Bożą.

Podsumowując konwencję, br. Viorel Hamza zacytował Psalm 150:1-2: „Chwalcie Boga w świątyni jego, chwalcie go na ogromnym jego nieboskłonie. Chwalcie go dla potężnych dzieł jego, chwalcie go za niezmierną wielkość jego!”. Słowa te z pewnością oddają to, co przeżyliśmy podczas tych trzech dni. Dziękujemy przede wszystkim Panu Bogu, że umożliwił nam przybycie na to miejsce, a także że mogliśmy skorzystać ze wspaniałej atmosfery, jaka tam panowała. Pewien brat powiedział, że kto był chociaż raz na tej konwencji, w przyszłości będzie chciał wrócić na to miejsce. Miejmy taką nadzieję, że będzie jeszcze ku temu taka okazja, abyśmy mogli skorzystać z tak błęgiego przystanku w naszej pielgrzymce za Panem jak ten.

Uczestnik br. Arkadiusz Lecko



AGRIGENTO [SYCYLIA]

30.09. – 1.10.2017

W dniach 30.09 do 1.10.2017 odbyła się międzynarodowa konwencja Badaczy Pisma Świętego w Agrigento na Sycylii we Włoszech. Chcąc dotrzeć do docelowego miejsca, musieliśmy się wzbic w niebo jak orły. Już sam start samolotu zachęcił nas do rozmyślań o Słowie Bożym, jak chociażby o Izaj. 40:31. Forma takiej podróży uzmysławia nam, jacy jesteśmy mali w stosunku do otaczającego nas świata. Nawet wielkie i potężne góry wydają się małe, gdy spogląda się na nie z perspektywy nieba. Lecząc, można godzinami wpatrywać się w okno i podziwiać piękno Bożego stworzenia. Z tego powodu nie dziwi nas fakt, że ludzie marzą, by wznieść się w kosmos. Człowiek pragnie zobaczyć to, co dla niego stworzył Bóg, chociaż nie zawsze może się do tego przyznać, że to właśnie Ojciec Niebieski uczynił te wielkie i wspaniałe rzeczy.

Miejsce samego nabożeństwa stanowiło dla nas pewną niewiadomą. Wcześniej niewiele mogliśmy usłyszeć o braciach z tego regionu. Być może ktoś, czytając relację z europejskich podróży br. Russella, zastanawiał się, czy nadal są tam bracia wierzący tak jak my. Jeśli ktoś miał wątpliwości, to my już takiej nie mamy. Chcąc dotrzeć z lotniska do Agrigento, musieliśmy pokonać ok. 200 km. Mijaliśmy piękne i malownicze tereny, egzotyczne figowce, migdałowce, palmy, opuncje, aloesy czy winorośl. Zastanawialiśmy się, jak taka roślinność może rosnąć na trudnym i kamienistym podłożu. Skoro pustynie mają zakwitnąć, to czemu nie kamienie (Izaj. 35:1). Zajeżdżając do hotelu, spotkaliśmy się z miłym przyjęciem siostry Aldy i brata Vittorio Bruno, którzy z utęsknieniem oczekiwali naszego przybycia. Po jakimś czasie zaczęli przybywać braterstwo z różnych

części świata: Rumunii, Mołdawii, Wielkiej Brytanii, Francji, USA, Niemiec, Włoch czy z samej Sycylii. Uśmiech z naszych twarzy nie schodził pomimo zmęczenia podróżą. Sama konwencja liczyła około 90 osób, w sam raz, aby zamienić chociaż parę słów z każdym. W celu nawiązania większej zażyłości postanowiliśmy, że przy każdym posiłku będziemy zmieniać swoje miejsca, by móc zapoznać kogoś nowego. Było to dobre doświadczenie, a także nauka, że w ten sposób możemy rozmawiać z innymi mimo ograniczeń językowych.

W pierwszym dniu konwencji przewodniczący, a zarazem przedstawiciel miejscowych braci Luciano Cacioppo przywitał nas słowami z Ew. Marka 1:15 „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii”. Następnie br. Vittorio Bruno opowiedział nam historię badaczy Pisma Świętego we Włoszech. Już w czasie pierwszego pobytu w Europie w roku 1892 br. Russell miał okazję odwiedzić takie włoskie miasta jak Neapol, Pompeje, Herkulaneum, Rzym, Wenecja, Florencja, Mediolan. Jednak dopiero w roku 1903 odnotowano pierwszą wzmiankę o braciach z Włoch. Papięstwo, faszyzm oraz wojny światowe zahamowały rozwój zborów. Mimo to Prawda się krzewiła, a duży wpływ na nią mieli włoscy imigranci (m.in. br. Giń Panucci), którzy przybywali ze Stanów Zjednoczonych, głosząc innym nauki ze Słowa Bożego. Z relacji braci wynika, że po wojnie na samej Sycylii było około 30 zborów. Od 2010 r. rozpoczęto nowe dzieło – tłumaczenie sześciu tomów „Wykładów Pisma Świętego” oraz założono stronę internetową i forum.

Drugim wykładem, „O miłości”, podzielił się br. Ghita Dragos z Rumunii. Miłość to uczucie sympatii do kogoś lub czegoś. Korzeniem wszelkiego zła jest miłość do pieniędzy, która często odciąga nas od Słowa Bożego i bratniej społeczności. Miłość nasza przejawia się zazwyczaj do osób, które są dobre dla nas. Natomiast do

tych, którzy nas napominają lub nie pomagają, odczuwamy już mniejszą sympatię. Wchodząc pod kierownictwo Pańskie, wchodzimy do nowej rodziny, której nie znaliśmy, ale z którą niekiedy się czujemy lepiej niż z cielesną, wobec której mamy swoje obowiązki. Pomimo może niekiedy różnych zdań w domu powinniśmy jednak być dobrym przykładem i nie zaniedbywać tych, z którymi żyjemy na co dzień (Efezj. 6:4). Miłość doskonała nie wie, co to jest konflikt interesów. Codzienne stosowanie miłości według biblijnej kolejności sprawi, że będziemy bliżej Boga. Musimy jedynie zaniechać dumy i uprzedzenia do innych.

Trzecim wykładem, pt. „Bóg jest dla nas skałą i siłą” (Psalm 46:1,11), usłużył br. George Wilmott ze Stanów Zjednoczonych. Brat podzielił swój temat na pięć części:

1. Bóg jest ucieczką naszą.
2. My, którzy jesteśmy poświęceni, nie jesteśmy bojaźliwi.
3. Wypływająca woda żywota.
4. Nasz Stworzyciel pomaga tobie i mnie.
5. Pan Bóg jest wszechobecny swą chwałą na całej Ziemi.

Każdy przechodzi doświadczenia, które pozwalają rozwinąć w nas miłość. Jeśli wyrobimy w sobie tę cechę charakteru, to będziemy mogli stać się pośrednikiem Nowego Przymierza, który będzie pomagał w budowaniu Królestwa Bożego.

Jako czwarty przemawiał br. Viorel Neagu; jego temat to: „Tajemnica prawdziwego pokoju” na podstawie fragmentu z Ew. Jana 14:1. Całe stworzenie wzdycha i oczekuje synów Bożych. To właśnie dzięki nim, tj. kompletnemu Kościołowi, każdy członek rodzaju ludzkiego będzie miał możliwość pojednania się z Bogiem. Człowiek pragnie opatrzenia złamanych serc, udając się często do pseudo lekarzy, którzy nie



Uczestnicy konwencji w Agrigento



Gospodarze konwencji – braterstwo z Włoch

są w stanie na trwałe uleczyć. Prawdziwym lekarzem jest Pan Bóg, który posyłając swojego Syna na świat, zaczął proces uzdrawiania świata od grzechu, nienawiści, samolubstwa.

Brat Jerry Leslie w piątym wykładzie mówił na temat: „*Napisane jest*”. Brat przedstawił, w jaki sposób myśl biblijna wywierała wpływ od Adama aż po czasy nam obecne. Słowo Boże było często przekazywane poprzez wyrazy, jak i znaki, zarówno na tablicach kamiennych, jak i pergaminach, traktowanych z szacunkiem i czcią. Wypędzenie Żydów z Palestyny i rozproszenie ich po całym świecie z powodu ich nieposłuszeństwa oraz bałwochwalstwa spowodowało w konsekwencji szerzenie się Słowa Bożego. Pan Bóg patrzy na tego, który jest pokorny i z drżeniem podchodzi do Jego słowa (Izaj. 66:2).

W kolejnej części braterstwo dzielili się swoimi doświadczeniami podczas zeznania świadectw i modlitw. Szczególnie zapadła nam myśl wypowiedziana przez jednego z braci: „*Jeśli umrzesz, to umrze z tobą twoje doświadczenie, które przeżyłeś, dlatego warto jest podzielić się tym, czego doznałeś, byś mógł wychwalić przez to Boga*”. Dzień zakończyliśmy społecznością wieczorną, w której braterstwo z każdego kraju śpiewali pieśni w swoich językach.

Drugi dzień konwencji rozpoczął prowadzący brat Michele Salagean, następnie br. Mirosław Suchanek podzielił się tematem: „*Nie bądź nazbyt sprawiedliwy*”. Sprawiedliwość jest prawem. Pan Bóg wie i widzi wszystko, nic się przed Nim nie ukryje, nawet człowiek, który z natury jest grzeszny i niedoskonały. Prawo mówi wprost: przestępując choćby jedno przykazanie,

stajemy się przestępcą wszystkiego (Jak. 2:10). Widząc, że ktoś upada, nie powinniśmy się nad nim pastwić ani go męczyć, ale pomóc mu podnieść się, tak jak to uczynił Pan względem nas. Za przestrożę powinniśmy wziąć sobie słowa Pana Jezusa: „*Jakim sądem sądzicie, takim was osądzą*” (Mat. 7:2).

W drugiej części odbył się wykład okolicznościowy do chrztu, przedstawiony przez br. Vittorio Bruno. Chrzt jest słuszny pomimo, że żyjemy w czasach ostatecznych. Widzimy, że nadal są osoby, które chcą naśladować swojego Zbawiciela. W tę niedzielę dwie osoby z Włoch uczyniły symbol swojego poświęcenia.

Następnie odbyła się dyskusja panelowa, której przewodniczył br. Franciszek Olejarz; on sam oraz bracia: Hosu Ioan (Rumunia), Viorel Hamza (Mołdawia) i Daniel Szarkowicz odpowiadali na pytania: Jak zrozumieć werset z Hebr. 5:7? Kto znajduje się na dziedzińcu w obecnym czasie? Jaka jest różnica między okupem a ofiarą za grzech? Ostatnim wykładem usłużył br. Jerry Leslie, który nazwał swoje rozważania: „*Nadzieja Syonu*”. Brat przy pomocy prezentacji multimedialnej przedstawił nam historię Izraela od Przymierza Boga z Abrahamem (1 Mojż. 12:3) poprzez czasy królów, niewolę babilońską, rozproszenia, aż do czasów nam obecnych i odrodzenia państwa na obcanych ziemiach.

Dziękujemy Panu Bogu, że umożliwił nam skorzystanie z tak bogatego programu duchowego oraz odwiedzenie braci włoskich. Były to wspaniałe chwile i z pewnością pozostaną nam uczestnikom w pamięci do końca naszych dni.

Uczestnik br. Arkadiusz Lecko

Spisy treści numerów w roku 2017

1/2017

- 3 Znaczenie jedzenia ciała naszego Pana i picia Jego krwi
- 4 Mycie nóg jedni drugim
- 6 Pomazanie nóg Chrystusowych
- 8 Diakon Szczepan, chrześcijański męczennik
- 11 Nowy zmysł a zmysł ciała
- 12 Ewangelia, którą wam opowiadam
- 14 Winnica z przypowieści spustoszona
- 17 Nim zasiądziemy do Pańskiego stołu
- 21 Najwyższy Kapłan według porządku Melchisedeka
- 23 „Oręż, którym walczymy” cz. 3
- 25 Dobrzy aniołowie
- 29 Wojna z nieprzyjaciółmi
- 34 Psalm 22
- 35 Pamiątka 2017
- 35 Braterskie życzenia z Melbourne
- 35 Konwencje w 2017 r.
- 35 Nekrologi

2/2017

- 39 Znaczenie zmartwychwstania Jezusa
- 45 Modlitwa Abrahama za Sodomą
- 49 Miłość bliźnich
- 51 „Jednoź rozumiemy”
- 53 Jaka miłość jest wymagana od Nowego Stworzenia?
- 55 Sianie i żęcie pod względem charakteru
- 57 Ostatnia Wieczerza Pańska
- 58 Myśli i zdania
- 59 „Oręż, którym walczymy” cz. 4
- 60 Jezus Chrystus jako „pierwszy ze zmartwychwstania” [Dzieje Ap. 26:23]
- 65 Martwe uczynki
- 69 Echa z konwencji
- 71 Nowe pozycje książkowe
- 71 Konwencje w 2017 r.
- 71 Nekrologi

3/2017

- 75 Duch Święty obiecany
- 79 Dzień Zielonych Świąt
- 81 Do wyrobienia charakteru potrzebne są próby
- 83 Kogo używa Szatan?
- 84 Nakarmienie głodnych
- 86 Podwójne znaczenie Racheli
- 87 Cienie Zakonu
- 90 Trudne czasy
- 91 Co widział Saul z Tarsu?
- 94 „Dam cię za przymierze”
- 95 Swoboda i odpowiedzialność zgromadzenia
- 96 „Izali nie słyszeli?”
- 100 Zmartwychwstanie naszego Pana
- 102 „Oręż, którym walczymy” cz. 5
- 104 Ukojenie, odpoczynek w wierze
- 107 Konwencje w 2017 r.
- 107 Nekrologi

4/2017

- 111 Zmierzenie do celu
- 113 Myśli i zdania
- 114 Skuszony na podobieństwo nas
- 118 Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go
- 121 Skalanie oszczerstwem i obmową
- 122 Oblubienica, Małżonka Barankowa
- 128 Chrzest pokuty i chrzest w śmierć Chrystusa
- 132 Czym jest prawda?
- 137 Echa z konwencji
- 143 Konwencje w 2017 r.
- 143 Nekrologi

5/2017

- 147 Przygotowanie do Królestwa
- 149 Cierpliwości wam potrzeba
- 152 Przywilej i moc modlitwy
- 156 Dary i wezwania dla Izraela
- 159 Lud szczególny
- 161 Eliasz wzięty w wicherze (2 Król. 2:1-11)
- 165 Pierwsza podróż misyjna apostoła Pawła
- 168 Dziedzictwo Reformacji
- 170 Stwardnienie tętnic
- 174 Potop
- 177 Echa z konwencji
- 179 Wzrost chrześcijanina
- 179 Nekrologi

6/2017

- 183 Emanuel i Jego panowanie
- 187 Narodzenie Chrystusa
- 188 Noworoczne przemyślenia
- 188 Dzięki Ci... [wiersz]
- 189 Widok z wieży
- 192 Prorokini z pokolenia Aser
- 194 Przywilej synów Bożych
- 196 Narodzenie Bożego Syna, Jezusa
- 198 Kto będzie największy?
- 202 Przyczyny Reformacji oraz zmiany, które ona wniosła [cz. 1]
- 205 Wspomnienia babci Zosi
- 208 Echa z konwencji
- 214 Spisy treści numerów w roku 2017
- 215 Informacja o prenumeracie 2018 r.
- 215 Nekrologi

INFORMACJE O PRENUMERACIE CZASOPISM NA ROK 2018

Uprzejmie informujemy Czytelników, że ceny prenumeraty naszych czasopism w roku 2018 będą następujące:

- | | | |
|---------------|-----------------------------|---------------------|
| • „Na Straży” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |
| • „Wędrownka” | prenumerata roczna 42.00 zł | pojed. egz. 7.00 zł |
| • „Herald” | prenumerata roczna 42.00 zł | pojed. egz. 7.00 zł |

• Ze względu na koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres).

• Czytelnikom, którzy nie mogą opłacić kosztów prenumeraty, będziemy tak jak do tej pory wysyłać czasopisma bezpłatnie (lub po częściowej, obniżonej odpłatności), jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

• Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Wspomnienie o życiu i pracy br. Mieczysława Jakubowskiego



„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” – Jan 13:35.

Te słowa naszego Pana były mottem przewodnim życia br. Mieczysława Jakubowskiego. W swoich wykładach bardzo dużo mówił o miłości. Zgromadził dużą bazę literatury na ten temat.

Brat Marcin Mieczysław Jakubowski urodził się 9 stycznia 1925 r. w Zemborzycach koło Lublina jako jeden z pięciorga dzieci katolickiej rodziny. Prawdę poznał po wojnie od swojej najstarszej siostry Marii. Swoje życie oddał Chrystusowi w 1947 r. razem ze swoją najmłodszą siostrą Zofią. Z tego powodu przechodził ciężkie doświadczenia od ludzi i własnej rodziny.

Przez wiele lat brat Mieczysław służył braterstwu jako starszy zboru w Lublinie, a później pielgrzym, głosząc Ewangelię Królestwa w kraju i za granicą. W latach swojej młodości aktywnie uczestniczył w rozpowszechnianiu literatury Zrzeszenia poprzez pracę przy tzw. „przedrukach lubelskich” wydawanych na powielaczu mechanicznym. Był inicjatorem jednych z pierwszych spotkań młodzieżowych. W późniejszym okresie pracował w Komitecie ds. Młodzieży.

W latach 70. ubiegłego stulecia brat Mieczysław Jakubowski poślubił siostrę Helenę Baryła i przeniósł się do zboru w Jaśle. Tam pełnił funkcję starszego. Był sprawnym organizatorem licznych konwencji i lokalnych nabożeństw jeszcze na Lubelszczyźnie. Talentem tym służył także na Podkarpaciu. Przez ponad 20 lat pracował w Redakcji „Na Straży”. Miał dużą wiedzę biblijną i żył Słowem Bożym na co dzień. Słowa Dawida: „Zasadzeni w domu Pańskim wyrastają w dziedzińcach Boga naszego. Jeszcze w starości przynoszą owoc, są w pełni sił i świeżości” – Psalm 92:14-15 ilustrują długą pracę na niwie Pańskiej brata Mieczysława Jakubowskiego.

Dnia 2 października 2017 r. brat Marcin Mieczysław Jakubowski zakończył swoją ziemską pielgrzymkę. Miał 92 lata, z czego 70 lat przeżył w Prawdzie. Pogrzeb odbył się 6 października 2017 r. na cmentarzu w Jaśle. Tematem ze Słowa Bożego usłużyli dwaj bracia: Henryk Szarkowicz i Walenty Bywalec.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



- Dnia 18 października 2017 r. zmarła siostra **ANTONINA HARAŃCZYK**, urodzona w roku 1924 w Briańsku pod Moskwą. W czasie II wojny trafiła do niewoli w Niemczech, tam poznała męża, Polaka. Po wojnie osiedlili się na Ziemiach Zachodnich, długie lata mieszkali, z trójką dzieci, we wsi Wierzbicice, niedaleko Nysy. Siostra Tosia od 1958 związana była ze społecznością Świadców Jehowy, potem, w latach 70. była aktywną członkinią zboru Wolnych Badaczy Pisma Św. w Nysie, do końca istnienia tego zboru. Po śmierci męża, kiedy brakowało sił do samodzielnego życia, mieszkała u swoich dzieci – córki Janiny w Nysie, bądź u syna w Spytkowicach. Chętnie uczestniczyła w regularnych spotkaniach braterskich, w konwencjach. Ostatnie chwile przeżyła w Lubomierzu, w domu seniora. W pamięci zostanie jako osoba aktywna, zaangażowana w badanie Biblii, którą do końca czytała bez okularów. Pięknie śpiewała i talent muzyczny przekazała dzieciom i wnukom.